Redakcja Tel. 138-28, 102-28 Administracja Tel. 132-48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 3 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zaraz).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarium uważane za za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XI Nr. 327 Łódź, niedziela 24 listopada 1935 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 6 łam. w tekście 60 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.— Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
(1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 7 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008.

Słowa negusa dodały wojownikom zapału.

Bunt kolorowych wojsk włoskich?

Abisyńczycy odebrali Gorrahei.

ADDIS - ABEBA 24,11 Komunikat oficjalny donosi, że w dniu wczorajszym wojska abisyńskie przejawiały ożywioną działalność na frontach północnych i południowym, niepokojąc ustawicznie przeciwnika i przerywając jego linje komunikacyjne. Wzmożenie aktywności wojsk jest zapowiedzią zbliżających się operacyj na szerszą skalę, które strona abisyńska zamierza pod Adua na froncie ogadeńskim.

Radjostacja w Harrarze uległa uszkodzeniu naskutek czego wiadomości z frontu ogadeńskiego, na którym skupia się obecnie ogólna uwaga, nadchodzą ze znacznem opóźnieniem.

Do Addis Abeba przybyli liczni dezerterzy z armji włoskiej, pochodzący z Erytrei.

WARSZAWA, 24, 11 Na podstawie wiadomości ze źródeł angielskich, francuskich, włoskich i abisyńskich PAT ogłasza następujący komunikat o sytuacji a frontach Abisynji.

Według informacyj włoskich Abisyńczycy którzy pod wodzą Ayela usiłowali przedostać się na drugą stronę rzeki., Takarre ponieśli poważne straty

Na froncie wschodnim sytuacja pozostaje bez zmiany.

W Harrarze krążą pogłoski, iż tubylcze wojskwa włoskie w okolicy Gorahei zbuntowały się, niezadowolone, iż są stale używane w pierwszej linji.

Doszło rzekomo do starcia, podczas którego 30 białych żołnierzy włoskich miało zginąć. Fakt ten jest rzekomo przyczyną wstrzymania ofenzywy włoskiej na Daggabbur. Reuter zaznacza, iż wiadomość tę należy przyjąć z zastrzeżeniem.

LONDYN, 24.11 — Agencja Reutera donosi z Harraru, że według nieurzędowych wiadomości Abisyńczycy odebrali Gorrahei.

Ze źródeł zagranicznych, zasługujących na zaufanie krespondent Reutera z Harraru potwierdza tę wiadomość, dodając, że wiadomości telefoniczne z Daggabur zapowiadały, iż słowa cesarza dodały wojskom zapału i ruszyły one naprzód w kierunku południowym, zbliżając się do Gabredare w odległości 16 mil ang. na północ od Gorrahei.

Dwie siostry otruły się jodyną.

Smutny wypadek w Świteziance.

ŁÓDŹ 24,11 Wczoraj o godzinie 9 wieczorem w lokalu cukierni Świtezianka przy ulicy Piotrkowskiej 189 miał miejsce wypadek podwójnego zamachu samobójczego. Mianowicie do lokalu tego przybyły dwie siostry 34-letnia Aniela Banasiak, panna i siostra jej Sabina za mężem Glezman lat 23. Obie siostry w pewnej chwili napiły się większej ilości jodyny i padły na podłogę, wijąc się w boleściach. Zawezwany lekarz pogotowia miejskiego przeprowadził płókanie żołądka. Obie siostry odwieziono do miejskiego szpitala zapasowego.

Denatki samobójstwo popełniły naskutek trudnych warunków życiowych.

Ostatnio zostały w dodatku okradzione.

Olbrzymi pożar w Olszanach.

500 osób zostało bez dachu nad głową.

WILNO 24 11 Wczoraj w Olszanach pow. oszmiańskiego wybuchł olbrzymi pożar(który strawił około 94 budynków mieszkalnych. Straty wyrządzone przez szalejący żywioł, wynoszą według prowizorycznych obliczeń ponad 200,000 zł. Ofiar w ludziach nie było.

Bez dachu nad głową pozostało około 500 osób.

Piękna uroczystość

na ratuszu warszawskim.

WARSZAWA, 24, 11 Wczoraj w wielkiej sali ratusza odbyły się uroczystości rozdania nagród zwycięzcom w międzynarodowych zawodach balonowych Gordon - Bennetta. Po przemówieniu ministra Butkiewicza odbyła się uroczystość dekorowania odznaczonych za zasługi oraz uroczystość wręczenia nagród.

Wręczenie nagrody naukowej prof. Witoszyńskiemu

5-go grudnia.

ŁÓDŹ, 24.11 — W dniu 28 listopada rb. o godz. 19 i pół w sali obrad rady miejskiej odbędzie się trzecie posiedzenie Rady Przybocznej.

Na porządku obrad: sprawozdania komisji finansowo budżetowej w przedmiocie: 1) zatwierdzenia aktów nabycia gruntów pod budowę urządzeń kanalizacyjno-wodociągowych oraz regulacje rzek, 2) poczynienia zmian w statutach stypendjów gminy miejskiej Łódź dla niezamożnych studentów szkół akademickich, 3) ustalenia wysokości stawek do datku komunalnego do państwowego podatku od nieruchomości za rok 1936. 4) obniżenia stawek dodatku komunalnego do procentowych opłat stemplowych. 5) rozrachunku gminy miejskiej Łódź z Rzeźnią Bałucką.

5-go grudnia o godz. 18-ej odbędzie się specjalne posiedzenie Rady Przybocznej, na którem uroczyście zostanie wręczony dyplom laureatowi tegorocznej nagrody naukowej m. Łodzi prof. Czesławowi Witoszyńskiemu.

—o:O:o—

Bezrobotny skoczył z II-go piętra

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ 12 listopada. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych przy ulicy Żeromskiego 65 stał się terenem wstrząsającego samobójstwa Na drugiem piętrze domu tego zamieszkiwał przy rodzinie 27-letni Calel Nutkiewicz, bezrobotny. Wczoraj około godziny 10 rano Nutkiewicz, korzystając z chwilowej nieuwagi domowników otworzył okno i zanim zdołano mu zapobiec wyskoczył na bruk podwórza. Denat poniósł śmierć na miejscu.

W podwórzu przy ulicy Śródmiejskiej 62 spadł z wozu i odniósł złamanie kilku żeber 28-letni Abram Stryko wski zamieszkały w tymże domu. Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł poszkodowanego na kurację do szpitala.

— Na ulicy Batorego poślizgnąwszy się upadł i złamał nogę 6-letni Erwin Mowid, syn woźnicy, zamieszkały przy ulicy Batorego 50. Chłopca przewieziono karetką miejskiego pogotowia ratunkowego na kurację do szpitala

— W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych przy ulicy Żeromskiego 65 stał się terenem wstrząsającego samobójstwa Na drugiem piętrze domu tego zamieszkiwał przy rodzinie 27-letni Calel Nutkiewicz, bezrobotny. Wczoraj około godziny 10 rano Nutkiewicz, korzystając z chwilowej nieuwagi domowników otworzył okno i zanim zdołano mu zapobiec wyskoczył na bruk podwórza. Denat poniósł śmierć na miejscu.

— Ubiegłej nocy dokonano włamania do fabryki precyzyjnych narzędzi mechanicznych Libermana przy ulicy Kilińskiego 90. Złoczyńcy dostali się do składu fabrycznego przez otwór w suficie. Łupem ich padły narzędzia mechaniczne wartości około 3,000 złotych

Łódź zdobyła puhar Brna

bez walki.

PRAGA 24, 11 Czeska agencja urzędowa donosi, że rewanżowe spotkanie bokserskie Łódź — Brno o puhar magistratu m. Brna, które miało się odbyć w najbliższym czasie nie dojdzie do skutku, spowodu odmowy Brna. Łódź w ten sposób wygrała walkowerem zdobywając puhar bez walki.

DZIŚ OTWARCIE

Miejsk. Muzeum Etnograficznego

ŁÓDŹ, 24.11 — Dziś o godzinie 12 w południe w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 104 odbędzie się uroczystość otwarcia miejskiego muzeum etnograficznego.

W uroczystości dzisiejszej wezmą udział przedstawiciele nauki z różnych ośrodków uniwersyteckich.

Dyrektor „Polskiego Radja" zlustrował łódzką rozgłośnię.

ŁÓDŹ, 24.11 — Naczelny dyrektor Polskiego Radja Roman Starzyński w towarzystwie dyrektora technicznego P. R. inż. Władysława Hellera przeprowadził lustrację łódzkiej rozgłośni. W wyniku tej lustracji dyr. Starzyński zapowiedział rozbudowę rozgłośni w Łodzi tak przez powiększenie mocy nadawczej jak i przez urządzenie odpowiednich studjów i pomieszczeń.

Dyr. R. Starzyński złożył wizytę wojewodzie łódzkiemu Hauke-Nowakowi oraz prezydentowi m. Łodzi inż. Głazkowi.

Dalszy ciąg procesu ukraińskich terorystów.

JAK ZASTRZELONO BACZYŃSKIEGO?

OSKARŻONY MYHAL ZEZNAWAŁ PO POLSKU.

WARSZAWA, 24.11

Wczorajsze posiedzenie Sądu Okręgowego w sprawie o zabójstwo min. Pierackiego rozpoczęło się o godz. 10 min. 45. Na ławie oskarżonych znajduje się Jakób Czornij.

Przewodniczący po wznowieniu posiedzenia zapytuje oskarżonego, czy przyznaje się do tego, że od roku 1933 na obszarze Polski wziął udział w organizacji ukraińskich nacjonalistów w celu oderwania od państwa polskiego jego południowo-wschodnich województw.

Ponieważ oskarżony usiłuje mówić w języku ukraińskim, przewodniczący przypomina mu, że obowiązany jest składać wyjaśnienia w języku polskim.

Oskarżony w dalszym ciągu próbuje mówić w języku ukraińskim mimo wezwania przewodniczącego aby usiadł, wobec czego przewodniczący zarządza usunięcie oskarżonego z sali, poczem odczytuje zeznania oskarżonego, złożone w śledztwie.

Wysoki mężczyzna.

Jakób Czornij badany był 4-rokrotnie. W dniu 28 września 1934 przesłuchiwany był w urzędzie śledczym w Warszawie, w charakterze świadka. Zeznał on wówczas, że w Lublinie mieszkał od dwóch lat, mniejwięcej od grudnia 1933 r. Na ul. Wesołej u niejakich Maciejewskich. Pewnego dnia został zawiadomiony przez Maciejewską, że przyszedł do niego jakiś mężczyzna. W pokoju Czornij zastał nieznanego mężczyznę. Nazwiska, jakie podał przy przedstawieniu się, nie dosłyszał. Przybyły oświadczył, że jest nauczycielem z lubelskiego i udaje się w stronę Lwowa. Mężczyznę tego Czornij opisuje jako wzrostu wysokiego, szczupłego szatyna bez płaszcza, ubranego w marynarkę i długie czarne spodnie tego samego koloru, zdaje się bronzowego.

Na nogach miał czarne półbuciki. Swetra nie posiadał. Twarz miał bez zarostu, włosy gęste, zaczesane do góry .

Czornij utrzymuje, że z nim w cale nie rozmawiał. Nazajutrz rano około 9—10-ej, gdy oskarżony leżał jeszcze w łóżku, mężczyzna ów wyszedł powiedziawszy „dowidzenia". Na dalsze pytanie zeznaje, że nieznajomy prosił go o pozwolenie przenocowania u niego, na co się zgodził i ze swej strony zapytał Maciejewską o zgodę.

Po przerwie o godz, 3,30 przewodniczący oznajmia, że wobec tego iż zeznanie osk. Myhala są obszerniejsze od zeznań osk. Kaczmarskiego, zmienia kolejność badania oskarżonych i zarządza sprowadzenie oskarżonego Myhala

Myhal zeznaje po polsku.

Na salę sprowadzony zostaje oskarżony Roman Myhal.

Przewodniczący zapytuje go, czy przyznaje się do tego, że od roku 1931 do dnia 24 września 1934 r. na obszarze Polski brał udział w organizacji ukraińskich nacjonalistów w celu oderwania od państwa polskiego południowo-wschodnich województw?

Osk. Myhal w odróżnieniu od poprzednio badanych oskarżonych odpowiada w języku polskim: „Tak, przyznaję się".

Na pytanie przewodniczącego czy przyznaje się, że jako członek organizacji ukraińskich nacjonalistów pomógł Grzegorzowi Maciejce po zabiciu przezeń w dn. 15 czerwca 1934 roku min. Pierackiego uniknąć za powyższe przestępstwo odpowiedzialności karnej przez to że w czewcu i lipcu 1934 r. we Lwowie w celu umożliwienia Maciejce ucieczki dwukrotnie przyczynił się do nawiązania przez niego łączności organizacyjnej z Malucą — oskarżony również daje odpowiedź twierdzącą.

Dlaczego?

Zapytany czy chce złożyć jakieś wyjaśnienia odpowiada „Tak" i oświadcza, że zeznawać będzie po polsku.

Oskarżony prosi aby mógł na wstępie wyjaśnić dlaczego pragnie zeznawać po polsku, a mianowicie:

1) dlatego — mówił oskarżony — że nie przynoszę ujmy Ukraińcom, ponieważ Warszawa nie leży na ziemiach ukraińskich, 2) pragnę wyświetlić szereg spraw, nie aby bronić się. gdyż bronić się nie chcę i nie będę. Mam odwagę powiedzieć, że to i to zrobiłem i wziąć na siebie odpowiedzialność.

Poczem na żądanie przewodniczącego składa szczegółowe wyjaśnienia od chwili wstąpienia jego w szeregi OUN.

Na pytanie przewodniczącego co może powiedzieć o przygotowaniach do zabicia wojewody wołyńskiego Józewskiego oskarżony odpowiada, że o tej sprawie nic mu nie wiadomo, bo działalność jego ograniczała się tylko do Lwowa, słyszał tylko od Pidhajnego, że na Wołyniu ma być „spławiona większa ryba"

Następnie Myhal opowiada o zamachu sztyletowym na konfidenta Baczyńskiego, dokonanym przez Jarego i Kaczmarskiego. Po tym nieudanym zamachu, gdyż Baczyński po kilku dniach wyszedł ze szpitala, jako lekko ranny Baczyński miał być przesłuchany nie po zamachu, lecz dopiero w 10 dni później. Następnie oskarżony mówi że do zabójstwa Baczyńskiego przeznaczony został Korołyszyn, Maciejko i ktoś trzeci, nazwany w akcie oskarżenia Że leźniakiem. Dwukrotnie planowany zamach na Baczyńskiego nie doszedł do skutku. Oskarżony wyjaśnia dalej że nie chce obciążać Pidhajnego ani Bandery, tem, że jak zeznał w śledztwie na pytanie dlaczego zabił Baczyńskiego dostał taki rozkład od Pidhajnego. Tu nie było rozkazu, a nawet nie było namowy. Pidhajny powiedział pewnego razu do oskarżonego, że „musimy zamach na Baczyńskiego wykonać własnemi siłami" W kilka dni później Pidhajny przyznał że Bandera nalegał na wykonanie zamachu.

Jak zabito Baczyńskiego?

Powiedział wówczas do oskarżonego: ja strzelę kilka razy do Baczyńskiego, a ty tylko przyprowadz go na odpowiednie miejsce. Nawet z przodu będę strzelał do niego, żeby potem nie mówili, żem strzelił z tyłu. Oskarżony oświadczył wówczas, że sam dokona zamachu. Oskarżony porozumiał się w tej sprawie z Senkowem. Pidhajny na dzień przed zamachem dostarczył mu dwóch rewolwerów. Jeden był dla Senkowa drugi wziął oskarżony. Oskarżony przedstawia spotkanie swoje z Baczyńskim, w restauracji, dokąd sprowadził go z całą świadomością. Po wyjściu z restauracji oskarżony dał pierwszy szereg strzałów kładąc Baczyńskiego trupem na miejscu. Po zabójstwie poszliśmy do restauracji umówionej z Pidhajnym.

Przerwa do poniedziałku.

PO przerwie oskarżony Myhal oświadcza, iż o przygotowaniach do zabójstwa min. Pierackiego nic nie wiedział gdyż sprawa była poza Lwowem, a on był tylko kierownikiem na Lwów.

O zabójstwie dowiedział się z dodatku nadzwyczajnego. Podczas jednego kontaktu z Kaczmarskim, ten oświadczył, że przybył człowiek z Warszawy i szuka kontaktu. Oskarżony zaobserwował kiedyś spotkanie Kaczmarskiego z Malucą i owym przyjezdnym z Warszawy. Z rozmowy z Kaczmarskim dowiedział się, że człowiek ten jest bezpośrednim zabójcą min. Pierackiego. W jednej z późniejszych rozmów z Kaczmarskim była mowa o dostarczeniu pieniędzy dla owego człowieka. Kaczmarski pożyczył w Undo dla Maciejki 20 zł. Następnie prokurator zadaje oskarżonemu cały szereg pytań Wreszcie na prośbę adw. Chankiewicza, który oświadcza, że obrona jest bardzo zmęczona, przewodniczący o godz. 20,50 zarządził przerwę w rozprawie do poniedziałku 25 do godz. 10 rano.

KOSMOS RADJO

Odbiornik wysokiej klasy Cena zł. 220
3 lamp. z 4 prostowniczą
Grimm i Kamieński
Piotrkowska 64, tel. 206-26
4 zł. tygodniowo

PLACE w STOKACH z nowej parcelacji od ul. Pomorskiej, **działki** od 600 mtr. **do sprzedania**
Inf. Dwór STOKI lub u właściciela w Łodzi, Sienkiewicza 89 m. 5, tel. 239-82
Dogodny dojazd tramwajami 10-ą do Widzewa lub 4-ą do końca Pomorskiej

KINO-TEATR **MIRAŻ** ul. 11 LISTOPADA 16 (Konstantynowska)
Pocz. o 12
Dziś i dni następnych! Szczytowe arcydzieło produkcji światowej
„SING-SING"
W rol. gł. Spencer Tracy, Bette Davis

Kino-teatr **METRO** Przejazd 2.
Dziś premjera!
Shirley Temple
w swej najnowszej roli w filmie **„ŻYWY ZASTAW"**
Kino-teatr **ADRIA** Główna 1.

NOWI I DAWNI
P. T. PRENUMERATORZY
ZAMIEJSCOWI I MIEJSCOWI
którzy nie zalegają i wpłacą prenumeratę
„ECHA"
za miesiąc grudzień zgóry, otrzymają bezpłatnie
KALENDARZ NA 1936 r.
WYDANIE WŁASNE
Stanowić on będzie napewno cenną i trwałą ozdobę każdego domowego księgozbioru.
Ten sam dodatek książkowy otrzymają również
wszyscy nowi Prenumeratorzy
wpłacający prenumeratę za miesiąc grudzień. Prosimy zatem nie pomijać nadarzającej się okazji i natychmiast wpłacić prenumeratę, aby otrzymać wymieniony i wartościowy
ILUSTROWANY KALENDARZ
Wydawanie kalendarzy nastąpi w czasie od 1-go do 10-go grudnia włącznie b. r. Po tym terminie żadne reklamacje uwzględniane nie będą.

ROZMOWA Z WYBRANKĄ FORTUNY

Do Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej zgłasza się jedna z wielu szczęśliwych graczy loteryjnych, p. Marja Tomaszewska, trzymając w zaciśniętej ręce maleńką ćwiartkę za drukowanego papieru. Maleńka, a jednocześnie tak bardzo ważna bo stanowiąca o całej przyszłości p. Tomaszewskiej i jej rodziny Jest to bowiem ćwiartka Losu Loterji Państwowej, Nr. 122.914, na który w ostatnim dniu ciągnienia II-ej klasy padło 100.000 zł.

— Całą noc oka nie zmrużyłam ale to z radości — chętnie opowiada p. Tomaszewska — Przecież to jest wymodlone szczęście, już mi ręce opadały...

Mąż, ślusarz bez zajęcia od dwóch lat... Matkę tylko co pochowałam... Ojciec, staruszek, 80-letni, na utrzymaniu... Siostra-wdowa sparaliżowana. A tu znikąd ani grosza. I na tę 1/4 losu pieniędzy nie było, ale wyprosiłam, wybłagałam ojca i pożyczył 10 zł. z pieniędzy, które sobie na przyzwoity pogrzeb odłożył, choć nigdy nie wierzył w wygraną: „Biedny nie wygra" — mawiał a ot przekona się teraz, że i nad ubogim Opatrzność czuwa.

— Co pani zamierza zrobić z wygranemi pieniędzmi? — pytamy.

Radosna twarz p. Tomaszewskiej wyraża w tej chwili widoczne zafrasowanie.

— Nie wiem. Tyle pieniędzy w domu trzymać nie sposób, mogą okraść, ograbić... Naturalnie, narazie pozostawię je w Banku Gospodarstwa Krajowego. Tam są zupełnie bezpieczne, a przynajmniej nie będę miała pokusy, żeby wydać. Później, pewnie mąż mój otworzy za te pieniądze warsztat ślusarski, żeby było coś swego i żeby pieniądze się nie rozeszły.

Odeszła. Napływają wciąż nowi gracze, grupkami, pojedyńczo. Wszyscy mają radość w oczach, a w rękach tęczowe ćwiartki szczęśliwych losów.

A gdy ostatnia fala odpłynie— zapanuje w Dyrekcji Loterji chwilowa cisza, którą rychło, bo już 18 grudnia, przerwie ciągnienie III klasy, budząc w tysiącznych rzeszach grających nowe nadzieje i nowe uśmiechy.

Niezwykła okazja gwiazdkowa! Spowodu nagromadzenia towarów każdy otrzyma darmo elegancki sygnet z amer. złota damski lub męski z kamieniem, albo obrącz. ślub. (przy zamówieniu prosimy nadesłać papierek obwodu palca) i str. brown. Dz. U. P. 3931. 50 kul kto zamówi u nas listownie zegarek z fran. złota lub nikl. szwaj. syst. „Ankier" z wiecznem szkłem i 10-letnią gwarancją za zł. 6.95, lepszy gat. zł. 9. 10, kryty z trzema koperiami Ank na kam. zł. 12, 14, 16, 18 i 25, extra płaski na kamieniach zł. 14, 16, 20, na rękę damski lub męski zł. 9,95, 12 16, 20 i 25. Wysyłamy pocztą.
Adresować: **Fabr. Zeg. E. Jakubiński, Warszawa, Leszno 60—E.**

Niedzielny Dancing - Bridż w Związku Oficerów Rezerwy.

Sekcja Towarzystwa Związku Oficerów Rezerwy — Koło w Łodzi niniejszem zawiadamia, że dzisiaj tj. 24 bm. odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Moniuszki Nr. 1 (II p front)— „Niedzielny Dancing — Bridż" z udziałem kwartetu bezrobotnych rewelersów pn. „Zespół Łodzian" na który najuprzejmiej zaprasza Członków z Rodzinami — Zarząd.

Wprowdzeni goście mile widziani. Początek o godz. 17-ej — koniec o 24-ej. Wstęp 50 gr.

Pewność zdrowia-skarb to duży „OLLA" wiecznie Ci posłuży!
„OLLA" Gum.

MEBLE, sypialnie brzoza, oliwka, jesion, orzech, dąb, garderoby, łóżka, stoły, krzesła, kredensy, gabinety stylowe itd. sprzedaje tanio na raty, zamienia stolarnia: K. Galar, Warszawska 16. tel. 231-80.

Piecyki i kuchenki kaflano-szamotowe.
Sprzedaż artykułów budowlanych
CEGŁA szamotowa oraz **MARMUR** mielony.
Łódź, Al. I-go Maja 24. Tel. 216-28.
ISKRA

WASZĄ MASKOTĄ JEST pierścionek z kamieniem
Astrologja zna bardzo dobrze wpływ rozmaitych kamieni na los ludzki. Wskażcie nam tylko miesiąc Waszego urodzenia, a otrzymacie Waszą indywidualną maskotkę-talizman szczęścia.

Dla rozpowszechnienia tej zachwycającej i eleganckiej nowości ofiarujemy tytułem reklamy pierścionek wraz ze znakami kabalist. z Waszym kamieniem, umieszczonym bardzo starannie, za cenę wyjątkową
4.75 zł.
4.75. Przyślijcie nam dziś jeszcze papierek obwodu Waszego palca, wskazując jednocześnie miesiąc urodzenia, a otrzymacie Waszą maskotkę, tytułem rekl. ofiarujemy 1000 pierścionków tylko za zł. 4.75. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowem. Adresować: Skł. astrogl. SKRZYDŁOWER Warszawa 1 skr. 487/E.
UWAGA. Dodajemy bezpł. dzieło pouczaj. do powyższego pierścionka.

OSOBIŚCIE PROSIMY PRZEKONAĆ SIĘ O WSPANIAŁYM SMAKU WINA marki **„VINONIA"**
Żądajcie wszędzie **Andrzeja 7.**

Ważne dla chorych na przepukliny (ruptury)
skrzywienia kręgosłupa (garby) skrzywienie nóg i kolan, gruźlicę kości, płaskie bolące stopy (plattfuss) i wszelkie inne kalectwa!!!

Na przepukliny (ruptury) nawet największe i najzastarzalsze wszelkiego rodzaju u mężczyzn kobiet i dzieci — specjalne gumowe ortopedyczne bandaże wtrzymujące radykalnie pod gwarancją każdą przepuklinę.
Na obniżenie żołądka i trzewi specjalne, indywidualnie dopasowane bandaże brzuszne.
Na skrzywienie kręgosłupa (garby) prostotrzymacze i gorsety ortopedyczne.
Na gruźlicę kości aparaty ortopedyczne wszelkich systemów.
Na płaskie bolące stopy (plattfuss) specjalne ortopedyczne wkłady według modeli gipsowych.
Na żylaki pończochy gumowe; aparaty gimnastyczne do gimnastyki ortopedycznej etc.
Sztuczne ręce i nogi.

Specjalny zakład dla leczniczej ortopedji
Spec. ortoped. **O. PETRYKIEWICZ**
Łódź, ul. Piramowicza (dawnej Olgińska) **Nr. 9. Tel. 177-09.**
UWAGA: Osobiste jawienie się chorych konieczne.

Przy Przeziębieniu, Grypie, Kaszlu
stosuje się znane ze swej dobroci zioła **„POLANA".** Nr. rej. 1349. Do nabycia w aptekach lub w wytwórni apteki Dr. Farm. Rembielińskiego w Łodzi, ul. Andrzeja 28. Cena pud. zł. 2.50

WYBITNA siła wiedzy tajemnej, to pr. Byszow, który zdumiewająco trafnie przepowiada. Przyjęcia osobiste cały dzień. Ul. Sienkiewicza 79, m. 29, prawa of., 1 wejście, 2 p.

PIES (wilk) okazyjnie do sprzedania. Wiadomość u p. A. Wagnera. Łódź, ul. Tatrzańska 25.

SPRZEDAM tanio otomanę dywanową. Ul. Krucza nr. 4, m. 13.

Kupiec, nieposługujący się reklamą, opłaca właściwie rachunki swego konkurenta!

Dźwiękowe Kino **DOM LUDOWY** Przejazd 34
Wyświetla do poniedziałku dn. 25 listopada 1935 r. przepiękną melodyjną komedję muzyczną p. t. JULIKA
w rolach głównych: bezkonkurencyjny **Gitta Alpar,** oraz stuprocentowy **Gustaw Fröhlich.**
UWAGA: Dziś w niedzielę t. j. dn. 24-XI b. r. od g. 10 wieczór wyświetlany będzie tylko dla dorosłych dramat seksualny p. t. **Wróg we krwi.**
Ceny miejsc normalne.

Dźwiękowy kino-teatr **Zachęta** Zgierska 26
Dziś i dni następnych!
I. Potężny dramat erotyczno-życiowy p. t. **Gra zmysłów** W roli głównej **Harry Baur**
II. Najlepszy film, który sprawi wszystkim niespodziankę p. t. **To sztuka życia** W roli głównej cztery potęgi **Ernest Lubicz, Mirjam Hopkins, Gary Cooper, Fredric March.**

Nawet bardzo doświadczona Pani domu skorzysta, odwiedzając *Pokazy prania Persilem,* urządzane przez naszą firmę w czasie od 25. 11 do 30. 11 1935. Wyszkolony personel pokaże, jak łatwo prać, suszyć i prasować delikatną bieliznę kolorową. Przyniesione drobne sztuki bielizny chętnie prać będziemy na próbę.
Bezpłatne pokazy prania odbywają się w lokalu firmy **przy ul. Zgierskiej 31** (róg Bałuckiego Rynku)

Dr. med. **MARKOWICZOWA**
Choroby skórne i weneryczne powróciła
Zawadzka 14, tel. 166-35.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 3—8 wiecz.

Kosmetyka Toaletowa
w Łodzi, pod kierownictwem
prof. CELINE SANDLER
wykonywa długoletnia Jej asystentka w gabinecie kosmetyki lekarskiej:
Dr. med. M. Lewinsonowej
PIOTRKOWSKA 88. tel. 143-63.
Prof. CELINE SANDLER osobiście przyjmuje 1 i 15 każdego mies.
Porady bezpłatne

MAŁA kobietko, czy wiesz, że urzędnikom (czkom) na wypłaty damskie, męskie płaszcze, ubrania, swetry. Wełniane, jedwabne, bawełniane towary. Firanki, tiul, biały towar, damska i męska bielizna, siatka. Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44.

SAMOTNA osoba przyjmie pana na mieszkanie. Kilińskiego 129, m. 6, front, 1 piętro.

WYDAJĘ do szycia spodnie. Eger, ul. Piotrkowska 158, 1 piętro.

MASZYNĘ b. dobrze szyjącą sprzedam za zł. 75. Bałucki Rynek 9. m 1

ZA ZWROTEM kosztów tramwajowych zamelduje, wymelduje w Ubezpieczalni Społecznej. Telefon 166-78, Pomorska 6, m. 21.

WYTWÓRNIA luster Fr. Turniaka, Łódź, ul. Pabjanicka nr. 1, poleca lustra i trema. Przyjmuje obstalunki, odświeża, przerabia stare.

KOMUNIKAT Polskiego Biura Podróży „ORBIS" w Łodzi, Piotrkowska 65.
Ulgowe przejazdy do **Paryża i Brukseli** w środy i soboty.
Bilety ulgowe na koleje zagraniczne
KARTY OKRĘTOWE i Bilety LOTNICZE
Bilety do wagonów sypialnych
Wycieczki lotnicze do Berlina, Sofji, Bukaresztu w poniedziałki i środy
Wyjazdy do Z. S. R. R.
Raid Narciarski wzdłuż KARPAT od 19—29 lutego 1936 r. — Cena zł. 175.— obejmuje wszystkie świadczenia w czasie trwania raidu
Wycieczkowe wyjazdy do Rumunji
Asekuracja bagażu
Ulgowe paszporty do Łotwy, Estonji, Szwecji.
Informacje i zapisy w P. B. P. „ORBIS" oddz. w Łodzi

RUTYNOWANY nauczyciel udziela lekcyj. Dokształca dorosłych, zaniedbanych w nauce. Przygotowuje do egzaminów. Specjalność: matematyka, polski. Piotrkowska 37, m. 11, front, 3 piętro godz. 6—9 wiecz.

WRÓŻKA jasnowidz przepowiada b. trafnie, wyszczególnia fakty życia, udziela korzystnych rad i wskazówek. Ul. Wólczańska 67, oficyna, 2 piętro, m. 12.

BAR BRISTOL Piotrkowska 257 trzy domy przed Katedrą poleca znakomite gorące zakąski z kuchni gazowej na bufecie porcja 50 gr. jakoteż obiady z dań 1 złoty.

MEBLE gotowe, pojedyńcze i komplety od skromnych do najwykwintniejszych (od zł 500 za kompletne urządzenie pokoju). Wszelka zamiana. Poleca wytwórnia S. Bernacki, Piotrkowska 275, tel. 262-05.

Nowość! Nowość! Kanapa-Łóżko, Fotel-Łóżko oraz **Fotele Klubowe,** Tapczany, Otomany, Leżanki, Krzesła, Materace higjeniczne poleca po cenach niskich i na dogodnych warunkach **Zakład Tapicerski TADEUSZ PAWEŁCZYK, Kilińskiego 218** (róg Napiórkowskiego) telefon 257-38.

MIESZKANIA różne we wszystkich punktach miasta. Pośredniczy najkorzystniej i najprędzej tylko „Pośrednik" Andrzeja 13, m. 14.

"NA RATY" ubrania i palta obstalunkowe z najlepszych towarów Bielskich i Tomaszowskich oraz najlepsza robota Mendrowskiego. Nowomiejska 5. Godziny sprzedaży od 6—8 wieczorem.

NIKLOWANIE, srebrzenie, złocenie powlekanie miedzią wykonuje pierwszorzędnie firma Famak, właśc. E. i E. Kummer Łódź. Wigury 7 (Pusta). Tel. 150-72.

KURS 10 zł. Praca zapewniona. Artystyczna pracownia pulowerów damskich i męskich szydełkowych i na drutach. Wyucza szydełkowania i na drutach, haftów ręcznych i wenecką robotę. Przyjmuje roboty po cenach przystępnych. Kaufmanowa, ul. Zgierska 16, pr. ofic. I piętro m. 29.

ZŁOTO, srebro, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. J. Fijałko. Piotrkowska 7.

POKOJE z kuchniami i sutereny do wynajęcia. Warunki dogodne. Wiadomość ul Piaseczna 10.

WRÓŻKA chiromantka przepowiada zdumiewająco najważniejsze fakty życia tajemnej wiedzy. Wysoka 33, oficyna lewa 2 piętro.

OTOMANĘ skrzynkową, tapczan. leżankę, biurko, krzesła, stół tanio sprzedam dogodne warunki, robota solidna. Kilińskiego 160. Przeździecki.

OKAZYJNIE sprzedam maszynę do szycia gabinetową firmy Singer. Przędzalniana nr. 4, m. 5.

W kwaterze generała Graziani.

BEZ PASZPORTU NAD ABISYNJĄ.

SAMOLOTEM Z DŻIBUTI DO MOGADISCIO.

Dżibuti w listopadzie

Siedem godzin omnibusem powietrznym dzieli Dżibuti od Mogadiscio — komfortowym omnibusem, o elastycznych siedzeniach, wysokich i szerokich oknach. Niosą go solidne skrzydła i trzy motory.

Samolot z pewną trudnością startuje na piasku wśród wstrząsów lecz nie trwa to długo. Po chwili sunie lekko powietrznym szlakiem. Zrazu pasażerowie jego widzą szerokie obszary, podobne do olbrzymiego obozowiska z białemi, śpiczastemi namiotami. Są to jednak tylko

pagórki soli . . .

jedynego produktu tej ubogiej ziemi.

Nieco dalej rysuje się pod samolotem biały statek wywiadowczy, kilka statków obserwacyjnych, wielkości muchy. A oto i kępka zieleni— Tadziura granica francuska.

Odtąd samolot włoski trzymać się musi zdala od morza— wzdłuż całego wybrzeża zatoki Aden, gdyż jest ono brytyjskie.

Żółty piasek, prażony słońcem, i znowu piasek... błękit wody, od której bije blask ognisty. Taki jest krajobraz pod samolotem w ciągu nieskończonych godzin, nieskończenie jednostajny. Tenże piasek, ta sama woda ciągną się jeszcze, jakkolwiek przekroczyło się linję niewidzialną, oznaczoną na mapach szeregiem przerywanych kropek— granicę Somalji włoskiej.

Jeszcze kilka godzin... Małe białe miasteczko, hangary, płaski teren, który powiększa się i wznosi ku samolotowi, kilka wstrząsów, cichnie huk motorów, nagłe milczenie... Mogadiscio.

Nikt z pasażerów samolotu nie ogląda miasta. Nie są to turyści, ale oficjalni kurjerzy, którzy nie tracąc czasu, udają się w dalszą drogę, trasą ziemską już do sztabu głównodowodzącego armją Ogadenu. Dokąd? Do jakiej miejscowości? Jest to tajemnica. Ale opisać można kwaterę główną gen. Grazianiego nie wymieniając nazwy miejscowości.

Kwatera główna sztabu wydaje się przedewszystkiem wioską somalijską ponieważ tubylcy odstąpili swoje siedziby oficerom. W obszernych namiotach ruchomych mieszkają żołnierze słynnej dywizji piechoty palermskiej zwanej „la Peloritana!"

Są to głównie ludzie, pochodzący z Sycylji i Padwy, solidni, młodzi żołnierze o opalonych na bronzowo muskularnych nogach w rozpiętych koszulach i bardzo krótkich spodniach wywierający wrażenie ekipy atletycznej. Na wygolonych głowach noszą kaski kolonjalne. Są tutaj również artylerzyści jednego z najstarszych pułków Sabaudji.

Oficerowie ubrani są, jak żołnierze. Każdy zamieszkuje własny „tukul" tubylczy, którego umeblowanie składa się z pary podpór, butelki chianti na skrzyni i opartych o mur fotografij kobiecych... niezawsze narzeczonych.

Są to ochotnicy, pomiędzy którymi jest bardzo wiele zamożnej młodzieży, która porzuciła wszystko: dostatek rozrywki i wygodne życie dla wojaczki. Namiot, większy od „tukulu", a mniejszy od pokoju jest mieszkaniem głównodowodzącego.

Gen. Graziani, wysokiego wzrostu (1 m. 80) ubrany biało, w mundurze meharystów saharskich, szpakowaty, o twarzy wygolonej i matowej nie wygląda na swoje lat. Wywiera wrażenie człowieka czterdziestoletniego. Z profilu twarz jego przypomina antyczne medale. Widziane sprzodu oblicze, o oczach spokojnych i żywych zarazem. jest pełne energji.

Stosunki generała z podwładnymi są bardzo przyjazne. Wychwala Somalistów których porównywa z najlepszymi Askarami Erytrei.

Nie wiemy, o czem mówi z wysłańcami Rzymu. Ci zaś po spełnieniu swej misji wybierają się do Mogadiscio, w powrotną drogę, przez Dżibuti, Massaua do Rzymu.

Grzybowski.

Tak ochronimy płaszcz i kapelusz lecz nigdy cerę!
Twarz i ręce chroni NIVEA
Cena od zł 0.40 – 2.60

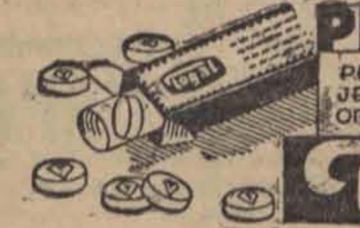
PRZEZIĘBIENIA
PRZY GRYPIE, PRZEZIĘBIENIU STOSUJE SIĘ TABLETKI TOGAL. POWODUJĄ ONE SPADEK GORĄCZKI I PRZYNOSZĄ ULGĘ.
Togal

Baczność! Tylko nasza firma daje rękojmię solidnego wykonania zamówień. Kto raz u nas kupi, będzie kupował zawsze, tanio bo wprost z fabryki. SENSACYJNY WYNALAZEK 1935 R. Broń bez pozwolenia policyjnego. AUTOMAT 6 mm. PRODUKCJI 1935 R. wyrzucający sam gilzy po wystrzale, strzelający do celu kulkami lub śrutem, pięknie oksydowany, płaski, system „Strzała", zapewnia całkowite bezpieczeństwo osobiste w domu i podróży. Automat ten stanowi prawdziwą rewelację w dziedzinie fabrykacji broni. Wykonany jest luksusowo, o precyzyjnej konstrukcji, nie zacina się, nie psuje i może służyć na długie lata. Huk ogłuszający. Nadaje się do obrony mieszkań. **Cena tylko zł. 5.90, 2 szt. 11.50. Setka kul Flobert zł. 3.55.** Automat „Stop" w/g. rys. 25.70. Szczotkę do czyszczenia lufy dodajemy darmo. Wysyłamy bez zezwolenia polic. Płaci się przy odbiorze. Adres dla listów: Gener. Przedst. na **Polskę i W. M. Gdańsk „Strzała", Warszawa, Dr. Zamenhofa 12. oddz. E.** UWAGA: Od wdzięcznych klientów otrzymujemy dużo listów dziękczynnych. Oto niektóre: Proszę jak najprędzej wysłać automat taki sam, jaki otrzymał A. Tewel w Raduniu wraz ze 100 kulkami. St. Nieurtowicz, Raduń. Dziś otrzymałem automat, dziękuję uprzejmie, jestem z niego zadowolony. St. Danielewicz, Druja.

PORÓWNANIE ARGUMENTEM NIEODPARTYM

Nie papierowe argumenty o wyższości, ale dopiero osobiste przekonanie się daje pewność doskonałości radjoodbiornika. Posłuchajcie szeregu aparatów, a wkońcu wypróbujcie TELEFUNKEN – AMBASADOR lub SPECIAL. Cóż za nieporównany ton – czysty, naturalny, barwny! Jakaż selekcja, jaki zasięg, łatwość manipulacji! Po pierwszej próbie powiecie: tak, tego szukałem!... To ten!–

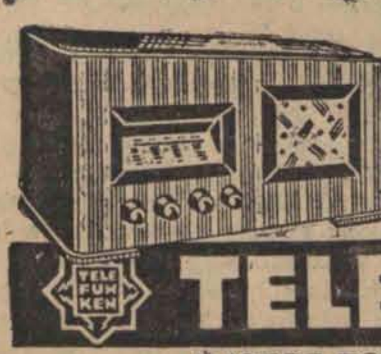

4-LAMPOWY z 5-tą PROSTOWNICZĄ
AMBASADOR
CENA 420 zł.

3-LAMPOWY z 4-tą PROSTOWNICZĄ
SPECIAL
CENA 248 zł.

TELEFUNKEN
MISTRZ TONU, PRECYZJI i FORMY

Jeszcze więcej światła!

OSRAMÓWKI-D
wyrobu polskiego

ANTONI MARCZYŃSKI
NIEWOLNICA MAHARADŻY
100 POWIEŚĆ EGZOTYCZNA

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Zofja Halska poszukiwała w Indjach swego brata. W Kalkucie poznała oficera angielskiego Roberta Wilkinsa, z którym się zaręczyła. Przyjacielem Wilkinsa był Hindus Prakasz, którego wuj Bahadur był pretendentem do tronu Birmy. Tancerz Fred Prado, stojący na usługach obcego wywiadu, doprowadził swemi intrygami do wyjazdu Zofji z Kalkuty bez pożegnania z Wilkinsem, a wykorzystawszy fakt, że po śmierci brata znalazła się w położeniu bez wyjścia, poślubił ją. W istocie użył jej tylko jako przynęty dla Bahadura, któremu pozostawił ją jako zastaw za otrzymane drogocenne klejnoty, przeznaczone na zakup broni dla powstańców birmańskich przeciw Anglji. Prado klejnoty zdefraudował i został wielkim fabrykantem broni w Ameryce. Wilkins walczył w szeregach armji angielskiej na froncie francuskim.

* * *

— Rad posłucham nowin,— dodał,— tylko posil się należycie, abyś mógł gadać choćby do świtu.

Odprawiwszy Muniego i całą służbę prócz zaufanego Dewadatty, Bahadur zaproponował siostrze by głośno przeczytała list Prakasza.

— Kiedy tu tak nagryzmolone, że sama nic nie rozumiem,— odparła Kamala, pragnąc wykręcić się od tego.

— Więc ty ją wyręcz,— radża zwrócił się do Zosi,— ty masz młodsze oczy.

Życzenie Bahadura było zawsze rozkazem. Zosia podniosła więc zasłonę którą musiała zakryć twarz, ilekroć ktoś obcy zawitał do pałacu i zaczęła głośno czytać list Prakasza. Więcej, niż połowę listu zajmowały hymny pochwalne na cześć mistrza Mahatmy, potem następowała garść wieści o sobie i o wspólnych znajomych, a wśród tych ostatnich nowin znalazła się jedna która obchodziła... Zosię

— „Pisałem ci ongiś, droga mateczko o śmierci mojego najlepszego przyjaciela, Roberta Wilkinsa"... —tu w głosie Zosi zabrzmiała nuta smutku, — „Wilkinsa, który wraz z samolotem runął na las zajęty przez Niemców. Wyobraź sobie moje zdumienie i bezgraniczną radość". Zosia czytała coraz szybciej, — „kiedy parę dni temu w Bombaju spotkałem się oko w oko z Robertem". Robert żyje, och, Boże dzięki Ci!— krzyknęła, zapomniawszy o wszelkiej ostrożności, pochwyciła w ramiona swoją córeczkę i zaczęła ją gorąco całować

ROZDZIAŁ XXIII.

Muni Kaleh nareszcie robił karjerę. Po godzinie rozmowy z radżą poznał jego słabostki, zwłaszcza tę obłędną nienawiść do Anglików której ów nie potrafił ukryć nawet wobec obcego. Przedstawiając z dużą przesadą wrzenie ludności w całych Indjach i wróżąc bardzo rychły kres panowania okupantów, Muni łatwo zaskarbił sobie łaski Bahadura, który „na próbę" ustanowił go dozorcą trzydziestu robotników na plantacji. W tydzień później ta trzydziestka przybyła w ordynku pod pałac, wznosząc wrogie okrzyki przeciwko Anglikom oraz wiwaty na cześć radży. Po tak udanej próbie, Muni został mianowany dozorcą dwustu robotników, później tysiące aż wreszcie całej gromady, liczącej ponad pięć tysięcy głów.

— Wytresuję ich tak, aby nie cofnęli się przed niczem, gdy nadejdzie stosowny moment, — obiecał Bahadurowi i dotrzymał słowa... mestety.

W styczniu roku 1924 przybyło do Czao-ping poselstwo od Paza-Xienga, przywożąc w skrzynce obitej srebrną blachą dwanaście kunsztownie zmniejszonych i zasuszonych głów ludzkich. W załączonym liście wyjaśniał Niszi, że nie są to głowy prostych żołnierzy angielskich, lecz samych tylko oficerów, „własnoręcznie upolowanych przez bohaterskiego sabwasa", w którego imieniu on, Niszi pisze te słowa. Dziki sabwas wiedział czem ucieszyć serce okrutnego radży, ale że bezinteresownością nie grzeszył nigdy, wyłuszczył poniżej, jakiego ekwiwalentu oczekuje za swój cenny dar oto prosi o rękę małej Szamy córki Bahadura, no i o posag godny jedynaczki „jego królewskiej wysokości", przyczem zgóry rezygnuje ze słoni.

Radża zapewnił posłów iż życzenie sabwas załatwi przychylnie jak tylko można będzie najwcześniej, odprawił ich z hojnemi darami, ale w liście do siostrzeńca zamieścił dyskretny dopisek:

> Miły Niszi! Wymknij się stamtąd niespostrzeżenie i wracaj natychmiast, inaczej czeka Cię los zakładnika; należy zaś przypuszczać, że sabwas z zakładnikiem obszedłszy się okrutnie. Uciekaj więc coprędzej!

Bahadur bynajmniej nie zamierzał oszukać Paza-Xienga; uważał go za niezłą partję przecież niegdyś swatał go z swoją siostrzenicą, Premlatą, a po jej tragicznej śmierci uznał go za najodpowiedniejszego kandydata na męża Szamy. Lecz Bahadur przywiązał się ogromnie do swej rzekomej córki i myśl o rychłej rozłące z nią była dlań nie do zniesienia.

— Ona jest mojem słonkiem. mojem wszystkiem, — zwierzał się Dewadacie, jedynemu człowiekowi, do którego miał pełne zaufanie. — I tak sabwas znacznie dłużej będzie się nią cieszył, niż ja, niechaj więc Szama pozostanie tutaj, dopóki nie zamknę oczu nazawsze. A to nastąpi zapewne już za parę lat, prawda, Dewadatto?

Wierny sługa przedłużał mu te lata w nieskończoność, lecz w lutym radża zrozumiał sam, że ma przed sobą najwyżej kilka tygodni życia.

— Co zamierzasz zrobić po moim zgonie? — zapytał raz Zosię.

— Sądzę, że wtedy nareszcie będę mogła wrócić do Europy.

— Tak. Zatem powrócisz do swoich. Z dzieckiem?

— No, oczywiście; — wyrwała się niebacznie.

Oczywiście! Bahadur nie wątpił w to, że po jego śmierci Zosia zawojowałaby z łatwością Niszego i wymogłaby na nim uwolnienie jej wraz z Szamą. A gdyby nawet Niszi oparł się jej prośbom i wypełnił ostatnią wolę wuja, to gdzie pewność, że on zdoła ją upilnować tak, jak to było dotychczas, że Zosia nie zbiegnie do Anglików i nie wytoczy procesu o swoje dziecko w angielskim sądzie? Naturalnie wygra proces, gdyż biali są bardzo solidarni, gdy chodzi o wyzysk kolorowych, odzyska Szamę i należną jej część spadku po nim, po Bahadurze, wyda córkę zamąż za jakiegoś Anglika, który... tego by tylko brakowało!... będzie się rozpierał tutaj w Czao-ping!

— O, niedoczekanie wasze!

Radża uznał teraz, że należy Szamę wydać zamąż natychmiast i urządzić wszystko tak, aby Zosia nie dowiedziała się nigdy, kto został jej zięciem i nie mogła mu później córki odebrać z pomocą Anglików. Ponieważ trudno byłoby ukryć przygotowania do dalekiej wyprawy kilkudziesięciu ludzi z całym taborem wozów, Bahadur obwieścił wszemwobec, że wysyła poselstwo do jednego z radżów w Radżputanie, z którym pragnie nawiązać przyjazne stosunki. To oczywiście Zosi nie zainteresowało ani trochę, po dawnemu udzielała córeczce lekcyj pisania, czytania, rachunków i... w największej tajemnicy... religii, nie troszcząc się o zamęt panujący w pałacu. Wreszcie pewnego popołudnia karawana wyruszyła w drogę, ale bez Dewadatty, który wraz z dziesiątkiem jezdnych miał ją nazajutrz dopędzić. Przed wieczerzą— do ulubionej potrawy Zosi dodano nasennego środka aby spała tej nocy kamiennym snem. Dzięki temu ani nie drgnęła gdy z sypialni wynoszono jej córkę.

— Cicho, maleńka, twoja mama pojedzie także, — zapewniał Dewadatta płaczącą Szamę, poczem zaprowadził ją do Bahadura.

Radża trzymał się ostro, choć wzruszenie dławiło go dzisiaj, jak nigdy w życiu dotychczas; wiedział przecież, iż córki nie ujrzy już nigdy, a najwierniejszego sługi także zapewne.

— Pomnij zawsze, najmilsza Szamo, że w twoich żyłach płynie krew książąt Pagan, dawnych władców Birmy, których berło należy się tobie! Może bogowie będą łaskawsi dla ciebie, niż dla mnie byli, może niebawem już zasiądziesz na tronie w pałacu przodków, w Mandalay. A skoro to nastąpi, zapomnij nazawsze, iż twoja matka była białą kobieta. Ty należysz do naszej rasy, ty biała nie jesteś!

— Jestem! — zawołała Szama-Roberta, która z całej uroczystej przemowy zrozumiała tylko ostatnie cztery wyrazy i pokazała Bahadurowi swoje białe rączki. — Ja nie chcę, żeby mi zczerniały, ja chcę być biała!

— Sądzę, — Bahadur zwrócił się do starego sługi w innym języku, aby Szama nie zrozumiała, — że potrafisz wyleczyć ją z uprzedzeń, jakie w nią wpoiła jej matka. I niechaj dziecko opala się jak najwięcej. Ona rzeczywiście jest obrzydliwie biała... No, komu w drogę...

— O, panie mój! jęknął Dewadatta, osuwając się na kolana, — azali zobaczę cię jeszcze, czyteż moje kości pozostaną tam, w krainie Shan...

— Ja umrę wcześniej.

— Nie, nie, wasza królewska wysokość, proszę tylko unikać wybuchów gniewu, gdyż mówił znachor, że...

— Wiem, wiem, będę mu posłuszny.

Tymczasem już nazajutrz nie udało się uniknąć wybuchu gniewu, który spowodował drugi atak. A trzeci atak miał skończyć się katastrofą, tak orzekł znachor. Zosia stwierdziwszy, że jej córeczka zniknęła ubiegłej nocy, wdarła się przemocą do komnaty Bahadura

(d. c. n.)

Przy cierpieniach serca i zwapnieniu naczyń, skłonności do udaru i ataków apoplektycznych naturalna woda gorzka FRANCISZKA-JÓZEFA zapewnia łagodne wypróżnienie bez nadwyrężania się. Zalecana przez lekarzy.

TRAWIENIE REGULUJĄ ZIOŁA „CHOLEKINAZA" H. NIEMOJEWSKIEGO Nr. 1-przy rozwolnieniu, Nr. 2-przy zaparciu, Nr. 3-przy uporczywem zaparciu

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Przy udziale kilkudziesięciu osób za interesowanych szkolnictwem specjalnem (zakłady dla dzieci umysłowo upośledzonych, moralnie zaniedbanych, głuchoniemych itp.) odbyło się w Radzie szkolnej m. st. Warszawy zebranie organizacyjne Koła pomocy społecznej dla publicznych szkół powszechnych specjalnych. Organizacja ta powołana została dla otoczenia opieką 9 szkół specjalnych w których dzieci pozbawione są opieki rodziców. Dzieci te pochodzą z najuboższych rodzin. Prace Koła będą prowadzone w sekcjach, utworzonych przy każdej szkole. Po zreferowaniu zagadnienia omawianej opieki przez dr. Korczaka, zatwierdzono statut Koła i wybrano prezydjum zarządu, do którego weszli: sędzia Kamińska, dr. Korczak senator dr. Michałowicz i dyr. Żbikowska. Koło niezwłocznie rozpocznie swą działalność.

* * *

Wydział ogrodniczy zarządu miejskiego nie może nastarczyć z dosadzaniem drzew. Na niektórych ulicach drzewka chronicznie schną, mimo używania gleby i okopywania bardzo starannego. Zauważono to zwłaszcza w niektórych punktach ulicy Marszałkowskiej, mianowicie koło numerów 95, 88, 23, 15 i 1-go Trzy lata zrzędu dosadza się tam nowe drzewka! Puszczono w ruch komisje i cóż się okazało? Ze przewody gazowe pod ulicą nie są dość starannie zalutowane i gaz się ulatnia, zatruwając korzenie drzew. Ale jest jeszcze inna przyczyna złego wzrostu i usychania młodych drzewek. Przyczyną tą są nasi czworonożni faworyci. Troskliwi właściciele, prowadzą kochane pieski na spacer, zatrzymują się pod drzewami, by ułatwić im... powrót do domu w lepszym humorze. Wystarczą trzy, cztery takie „posiedzenia", by korzenie i młoda kora, zatrute psim moczem, uschły. Ogrodnicy miejscy proszą więc o większe baczenie na plantacje, polecając je opiece publiczności, a zwłaszcza właścicielom czworonożnych faworytów.

* * *

Odbyła się w inspektoracie pracy konferencja w związku ze strajkiem introligatorów, z udziałem przedstawicieli czterech związków robotniczych i delegatów pracodawców. Strony doszły do porozumienia i podpisały umowę zbiorową, na mocy której robotnicy otrzymywać będą: I kat. — 70 zł., II kat. — 58 zł., III kat. — 44 zł., pomoc od 16 do 30 zł. tygodniowo. Stanowi to podwyżkę od 10 do 15 proc. W ten sposób strajk został zlikwidowany.

Czytelnikom „Echa" bezpłatnie.

Jeżeli nie Szyller-Szkolnik, to któż inny potrafi szczegółowo określić Twój charakter, zdolności i przeznaczenie? Szyller-Szkolnik jest Redaktorem poczytnego pisma „Świt" (Wiedza Tajemna), autorem wielu prac naukowych, posiada szereg protokułów Towarzystw Naukowych stolicy. Jeżeli Ci brak energji, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie, potrzebujesz dobrej rady, przyjdź, a poznasz kim jesteś, kim być możesz. Dowiesz się jak żyć, postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi, a ponadto na zasadzie astrologji i obliczeń kabalistycznych wybierze p. Szyller-Szkolnik szczęśliwy numer Twego losu Loterji Państwowej i wskaże, gdzie takowy można nabyć.

Na los Nr. 122627 wybrany przezemnie, padła wygrana 150.000 zł. Na niewielką ilość wybranych przezemnie numerów padło mnóstwo wygranych, lecz z braku miejsca podaję tylko niektóre: Walerja Piątkiewicz, Kraków, B. Zaleskiego 24 m. 2 10.000 zł. * Gertruda Polednikówna, Rybnik, Sl. Chwałowiecka 7 — 2000 zł. * Karol Bartel, Warszawa, Grochowska 115 m. 22 — 2.000 zł. * Stefan Załęski, Szabda, p. Brodnica n. Drwęcą — 2.500 zł. * Józef Cabała, Limanowa, Rafinerja 10.000 zł. * E. Zausznicka, Bank Rzemieślniczy, Włocławek, 3 Maja 7 — 5.000 zł. * Frychel Wilhelm, Katowice—Brunów, Wodospady 3 — 5.000 zł. * Alfons Malach, Budzyń, Dworcowa 115, Zakład Fotograficzny — 2.000 zł. * Piotr Słowik, Mościce ad Tarnów, Elektrownia 5.000 zł. * Akaiuczycówna Helena, poczta Hołubicze, pow. dziśnieński, woj. Wileńskie, maj. Allsberg 5.000 zł. * Marjan Łomnicki, Podhajce, 5.000 zł. * Stefanja Starkowa, Bydgoszcz, Gdańska 41 — 2.000 zł. * Harosimowicz A., Piotrków Tryb., Narutowicza 18 m. 18 — 2.000 zł. * Konstanty Migura, ogrodnik, Zakład Um. Ch. Lubliniec, 2.000 zł. * Stefan Piechota, Katowice, Francuska 47 — 2.000 zł. * Jan Kühn, Łódź, Młynarska 25 — 5.000 zł. * Beria Frenel, Warszawa, Trębacka 5 — 1000 zł. * Stanisław Krawczyk, Poznań, Włocławek 20 — 1.000 zł. * Antoni Parkitny, Mstów koło Częstochowy, Urząd Gminy Wańczeszów, 2.000 zł. * Poprawski Bolesław, Grudziądz, Lotnicza Szkoła Bombardowania, 2.000 zł. Pozatem kilka osób, którym przypadły większe wygrane, postanowiły zachować incognito, co zobowiązuje nas do nieujawniania nazwisk. — Jeżeli ktokolwiek wątpi w autentyczność podanych adresów, może się zwrócić do powyższych osób podając swój adres i załączając znaczek pocztowy na odpowiedź. W naszej kancelarji są do przejrzenia oryginały zamieszczonych powyżej listów dziękczynnych.

Słynne medjum M-lle Evigny odgadnie Twoje imię i nazwisko, wyszczególni najważniejsze fakty Twego życia. Okaziciel kuponu płaci zamiast zł. 5.— tylko 3 zł. — Jeżeli wątpisz, nie masz czasu, napisz natychmiast imię, rok, miesiąc urodzenia, a otrzymasz próbną analizę-horoskop bezpłatnie. — Nie przysyłaj żadnego wynagrodzenia, lecz na koszta poczt. i kancelaryjne załącz 1 zł. (znaczkami pocztowemi). Ogłoszenie załączyć. Warszawa, Psycho-Grafolog Szyller-Szkolnik, Żórawia 47, (ul. Żulińskiego 9). 4181

Krateczki:

FAŁSZYWY INŻYNIER

I NAIWNY KMIOTEK.

Jeśli dotychczas nie pisałem jeszcze ani słówkiem o t. zw. „wawrzonach" jakiemi Akademja Literatury odznaczyła pewną liczbę nikomu nieznanych pań i panów, to tylko z radości. Dzisiaj już wiem z całą pewnością, że jestem człowiekiem znanym i zasłużonym, gdyż Akademja nie odznaczyła mnie.

Chodzi o to, kogo Akademja odznaczyła? Należałoby przypuszczać, że albo brano nazwiska z książki telefonicznej na „chybił trafił", albo może woźny Akademji posiada liczną rodzinę w całym kraju i zaprotegował ich Akademji. Dlatego właśnie lista Akademji zawiera określenia takie, jak: hutnik? właściciel domu i tp.

Pozatem przyznać trzeba, że akademicy czują wyraźną niechęć do adwokatów i chcą stanowczo ten zawód wewnętrznie pokłócić. Odznaczenie kilku mniej znanych adwokatów „wawrzynem", a jak obecnie już się mówi: „wawrzonem" za krasomówstwo wywołało w palestrze poprostu osłupienie. Jakiem prawem Akademja wydaje sądy, który z adwokatów jest krasomówcą, a kto nim nie jest? I na jakiej podstawie to robi?

W każdym razie jedno jest pewne: jeszcze kilkudziesięciu ludzi w Polsce posiada odznaczenia, sprawiające im tyle niewinnej radości! Ale jeżeli takie odznaczenia może wydawać P. A. L. to dlaczego nie mogły tego robić i inne instytucje? Naprzykład Izby Przemysłowo - Handlowe również mogą ustalić jakiś „Order Wielkiej Bawełny"? a Izba Rzemieślnicza „Złoty Krzyż Krzywego Buta" przyczem ordery te winny być nadawane nie kupcom, przemysłowcom i rzemieślnikom, lecz np. lekarzom, inżynierom i szwaczkom. Rzeźnie miejskie wprowadzą wysokie odznaczenie, dajmy na to „Wielka Wstęga Świńskiego Ryjka", którą udekorowany zostanie człowiek zasłużony dla rozwoju, no... choćby dorożkarstwa.

Grunt, żeby było jaknajwięcej orderów. Ludziom to robi frajdę, gdy mogą sobie jakiś „mendal" uwiesić na szyi czy na piersi, rodzina placze z radości, żona dostaje na nowy kapelusz, córka łatwiej znajdzie męża a syn posadę. Słowem orderomanja oddaje bliźnim poważne usługi i pod tym kątem należy właśnie patrzeć na działalność dostojnej Polskiej Akademji Literatury, która jak widać z jej wawrzynów, wogóle nie posiada wielkich zmartwień i jej członkowie chyba nie płacą podatku dochodowego, podwyższonego, od pensji, skoro mają humor do układania wesołych list odznaczonych gości.

BUDOWA.

Bohater dzisiejszej sprawy powinien być odznaczony jakimś wawrzynem związku kanciarzy, jest to bowiem człek pomysłowy i dla zdobycia pieniędzy nie cofający się przed żadnym kantem.

Tym człowiekiem jest Mikołaj Dereszynko. Z czego on żyje? Z wszystkiego. Spotkał się przypadkiem z wieśniakiem ze wsi Nowe Złotno, Władysławem Piętką. Rolnikom jest naturalnie bardzo ciężko na świecie, mają więc moratorjum na długi i dlatego właśnie Piętka posiadał kilka tysięcy wolnej gotówki, za które postanowił wybudować sobie nową solidną chatupę. Opowiedział o tem Dereszynce, który wykrzyknął:

— Świetnie się składa, panie Piętka! Ja właśnie jestem inżynierem - budowniczym, to panu to tanio i solidnie wybuduję.

Targ w targ, ustalili sumę i szczegóły i Dereszynko wziął 50 zł. aconciaka i naturalnie więcej go Piętka nie widział. Zameldował o tem policji, oszusta odszukano i przymknięto.

Sąd Grodzki skazał Mikołaja Dereszynkę na 3 miesiące aresztu.

Jerzy Krzecki.

Do moczenia bielizny: HENKO, sodo do prania i bielenia.

Baczność! Tylko nasza firma, egzystująca od r. 1900 i posiadająca tysiące listów dziękczynnych daje rękojmię solidnego wykonania zamówienia: Kto raz u nas kupi — będzie kupował zawsze

Sensacyjny wynalazek 1935 r.!! Automat 6-cio mm., wyrzucający sam gilzy po wystrzale otworem bocznym w lufie, strzelający do celu metalowemi kulkami lub śrutem do ptactwa, pięknie oksydowany, płaski „Mubis", syst. „Sportowy", zapewnia całkowite bezpieczeństwo osobiste. Automat ten stanowi prawdziwą rewelację w dziedzinie fabrykacji broni. Wyrzuca sam gilzy po każdym wystrzale i automatycznie się repetuje (patrz rysunek). Wykonany jest luksusowo o precyzyjnej konstrukcji, nie zacina się, nie psuje i może służyć na długie lata. Huk ogłuszający. Nadaje się do obrony mieszkań, dla pp. automobilistów, inkasentów i t. d. Cena tylko zł 7,85. 2 szt. 14 zł. Setka kul „Flobert" zł. 3.65. Szczotkę do czyszczenia lufy dodajemy darmo.

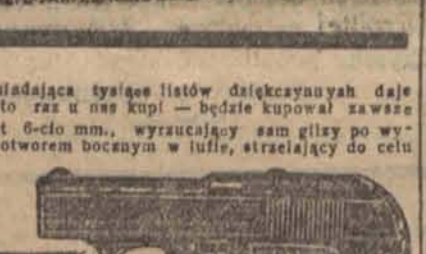

Prawnie zastrzeżone. Wystrzegać się naśladownictw.

Wysyłamy bez zezwolenia polic. Płaci się przy odbiorze. Adres dla listów: Jeuer. Przedst. „MONI..." Warszawa, Pl. Napoleona skr. 827 e.

Gdy eleganckim pragniesz być,
noś bieliznę marki OPUS

a gdy oszczędnym pragniesz być,
noś bieliznę marki OPUS

albowiem
koszule i kołnierzyki marki OPUS
wyrabiane są z pierwszorzędnych materjałów i wyróżniają się swą trwałością.

RADJO-KĄCIK.

Dziś (niedziela) dnia 24 listopada.

RASZYN.

9.00 Sygnał czasu i pieśń poranna
9.03 Gazetka rolnicza
9.15 Muzyka z płyt
9.40 Dziennik poranny
9.50 Program na dzień bieżący
10.00 Tr. nabożeństwa z Łodzi
11.00 Muzyka (płyty)
11.15 Otwarcie Walnego Zjazdu Delegatów Oficerów Rezerwy
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Przegląd teatralny
12.15—14.00 Poranek muzyczny z Wilna W przerwie o godz. 13.00 Teatr Wyobraźni z Wilna
14.00 „Legendy opowadane córce" Adama Mickiewicza (recytacja)
14.20 Muzyka z płyt
15.00 „Godzina rolnika"
16.00 „Łamigłówki" podyktuje dzieciom — Henryk Ładosz
16.15 Recital fortepianowy Róży Etkinówny
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 Muzyka taneczna (płyty)
17.40 Migawki regjonalne — transmisja z Łodzi
18.00 Pół godziny z Wiednia (tr z Krakowa)
18.30 Teatr Wyobraźni słuchowisko „Dwa okna na piątem piętrze — Ireny Dehnelówny
19.15 Program na dzień następny
19.25 Koncert reklamowy
19.40 Wiadomości sportowe lokalne
19.45 „Co czytać?" nowości literackie omówi Jan Lorentowicz
20.00 Koncert w wyk. Ork. PR pod dyr. Jerzego Czaplińskiego
20.45 „Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego"
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Na wesołej lwowskiej fali
21.30 Feljeton z Poznania
21.45 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni PR
22.00 Muzyka taneczna w wyk. Małej Ork. PR pod dyr. Z. Górzyńskiego
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt w wyk. Ork. Jacka Hyltona i Otto Karnbacha (płyty)

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

12.03 Ze świata pracy — „Rozmowę z pracownicą domową" przeprowadzi Irena Kieflińska
14.20 Koncert życzeń
15.20 Muzyka z płyt
15.45 Feljeton podróżniczy
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

Poniedziałek, dnia 25 listopada.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny
7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Muzyka salonowa w wyk. Małej Ork. P. pod dyr. Z. Górzyńskiego.
13.25 Chwilka gospodarstwa domowego
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.20 Przegląd giełdowy
15.30 Muzyka wokalna (płyty)
... języka niemieckiego lektor dr. Jan Piprek
16.15 Koncert kwintetu salonowego H. Adamskiej-Grossmanowej
16.45 Skecz z Krakowa
17.00 „Kooperatystki przy pracy" reportaż z osady Sanniki, St. Górzyńskiego.
17.15 „Minuta poezji" Wiersze A. Mickiewicza.
17.20 Recital fortepianowy Marji Barówny
17.50 „Świat zwierząt w Abisynji", pogad. wygł. prof. Wacław Roszkowski
18.00 L. van Beethoven: Trio op. 97 na dwa oboje i rożek angielski. Wyk.: Seweryn Snieckowski, Jerzy Staniszewski, Ludwik Szymański.
18.30 Listy od dzieci omówi W. Tatarkiewicz Malkowska.
18.40 „Życie kultur. i artyst. stolicy"
18.45 Muzyka z płyt
19.00 „Skrzynka rolnicza"
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Muzyka ludowa (płyty) w wyk. Polsk. Kapeli Ludowej Suchockiego
20.20 Fr. Schubert: Fantazja C-dur op. 15 (Wanderer-Fantasie) w wyk. Ed. Fischera (Płyty).
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 „Obrazki z Polski współczesnej"
21.00 Wieczór literacki ku czci Adama Mickiewicza. W 80-tą rocznicę śmierci. W oprac. dr. Juljusza Saloniego
21.45 Koncert symfoniczny złożony z utworów Ryszarda Wagnera. W wyk. Ork. Symf. P. R. pod dyr. G. Fitelberga z udz. Stani Zawadzkiej (śpiew)
22.45 Muzyka taneczna
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30 Muzyka lekka z udziałem solistów
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe łódzkie

CHORE NERKI

To zepsute filtry organizmu

Oddają bowiem one pęcherzowi mocz źle przefiltrowany, wpływając przez to na zatrucie organizmu wskutek niewydalania zeń szkodliwych substancyj.

Zioła Magistra Wolskiego „Urosa" zawierające rzadką roślinę indyjską Ortosiphoniae o własnościach moczopędnych i dezynfekcyjnych pobudzają nerki do prawidłowego działania. Stosują się przy cierpieniach nerek, miedniczek nerkowych, pęcherza i wszelkich dolegliwościach dróg moczowych.

Zioła ze znak. ochr. „Urosa" do nabycia w aptekach i drogerjach (składach aptecznych) Wytwórnia Magistr E. Wolski, Warszawa Złota 14, m. 1.

PAPIEROS dla ZNAWCÓW
EGIPSKI PRZEDNI
20 sztuk - zł. 1·80

SPORT.

Sensacje w basenie Y.M.C.A.

Lista uczniów biorących udział w dzisiejszych finałach.

W ciągu czwartku i piątku odbyły się międzyszkolne zawody pływackie młodzieży szkół średnich. Zawody te były eliminacją do finałów, które odbędą się w dniu dzisiejszym w sali Polskiej YMCA o godz. 16 popołudniu.

W zawodach eliminacyjnych wzięła udział imponująca liczba zawodników, zgłoszono bowiem 242 chłopców i 48 dziewcząt

Liczby te oraz wysoki poziom zawodów wykazał, że pływanie dzięki istnieniu basenu w śródmieściu zainteresowało prawie wszystkie szkoły i że zdobyło ono sobie prawo obywatelstwa wśród licznych gałezi sportu uprawianych przez młodzież szkolną.

Wyniki techniczne eliminacyj są następujące:

Chłopcy (wszyscy podani w liczbie 77 zakwalifikowali się do finałów)

50 mtr. st. grzbietowy.

1) Griebsch Leon Gimn. Niemieckie, 2) Seidel Tomasz Gimn. Niemieckie, 3) Oberman Feliks Gimn. Niemieckie, 4) Rybicki Leon Gimn. Piłsudskiego.

50 mtr. st. klasyczny.

1) Kowalczyk Jerzy Gimn. Kopernika — 52,1 sek. 2) Hentschel Alex Gimn. Niemieckie — 55.9 sek. 3) Nowakowski Lech Gimn Piłsudskiego — 56.5 sek. 4) Grynsztajn Samuel Gimn. Kacenelsona — 58.6 sek.

50 mtr. styl dowolny.

1) Czkwianianc Stefan — Gimnazjum Narutowicza 40 sek. 2) Matschke Ernest — Gimn. Niemieckie 40.6 sek., 3) Dembowski Stanisław — Gimn. Skorupki 42 sek. 4) Górалczyk Wacław — Gimn. Reymonta 47 sek

75 mtr. styl grzbietowy.

1) Gutsche Leon — Gimn. Piłsudskiego 1.30 sek. 2) Goeppert Wolfang Gmin. Niemieckie 1,34.2 sek. 3) Perelmuter Abram — Sz. Przem. i W. Tech. — poza konkursem, 4) Runge Leon — Gimn. Zimowskiego — poza konkursem.

75 mtr. styl klasyczny.

1) Herman Harsz — Gimn. Niemieckie 1,16.5 sek. 2) Kloss Alex — Gimn. Niemieckie 1.20,5 sek. 3) Chmielewski Albert — Gimn. Zimowskiego 1,21.5 sek. 4) Kamiński Antoni — Gimn. Zgrom. Kupców 1.20 sek.

75 mtr. styl dowolny.

1) Cel Konrad — Gimn. Zgrom. Kupców 55 sek. 2) Blaski Edward — Gimn. Zimowskiego 1.02 sek. 3) Below Eugenjusz — Gimn. Niemieckie 1,4.8 sek. 4) Scholle Horst 1.09 sek.

100 mtr. stylem grzbietowym.

1) Donath Harry — Gimn. Niemieckie 1.40,2 sek. 2) Głowiński Jan — Gimn. Zimowskiego 1.52 sek. 3) Wolski Juljan — Gimn. Kopernika 1.59 sek. 4) Grodzicki Juljan — Gimn. Narutowicza 2.20 sek.

100 mtr. stylem klasycznym.

1) Bujnowicz Witold — Gimn. Zimowskiego 1,38,2 sek. 2) Frenkel Jakub — Włókien. 1,38.5 sek. 3) Thieneman Helmut — Gimn. Niemieckie 1.39,8 sek. 4) Kokorzycki Edmund — Gimn. Skorupki 1.44.1 s.

100 mtr. styl dowolny.

1) Wasilewski Jeremi — Gimn. Piłsudskiego 1,23.9 sek. 2) Idzikowski Włodzimierz — P. Tech. - Przemysł. 1,24,3 sek. 3) Kunze Henryk — Gimn. Niemieckie 1.40.4 sek. 4) Rżewski Aleksy — Gimn. Narutowicza 1.43.3 sek.

W skokach do finałów zakwalifikowali się: Głowiński Jan, Balski Edward, Wandlerk, Bujnowicz Witold, wszyscy z Gimn. Zimowskiego, Tomanek Jan z Gimn. Narutowicza, Olejniczak Tadeusz z Gimn. Piłsudskiego oraz Nippe Alex, Jakobi Lothar i Ertner Harry wszyscy z Gimn. Niemieckiego

Sztafeta 3×50.

1) Gimn. Niemieckie w składzie: Donath Harry, Thieneman Helmut, Kunze Henryk w czasie 2 min. 10sek. 2) Państwowa Szkoła Techniczno - Przemysłowa w składzie: Frenkel Jakób, Kałowski Aleksander, Idzikowski Włodzimierz — w czasie 2 min. 11.3 sek. 3) Gimn. Zimowskiego w składzie: Głowiński Jan, Bujnowicz Witold, Balski Edmund w czasie 2 min. 22.5 sek. 4) Gimn. Niemieckie w składzie: Eckstein Jerzy, Herman Horst i Jakobi Lothar w czasie 2 min. 26 sek.

Sztafeta 5×50.

1) Gimn. Piłsudskiego w składzie: Grabski Karol, Kowalski Jerzy, Majer Roman, Wasilewski Jeremi, Gutsche Leon — w czasie 3 min. 24 sek. 2) Gimn. Niemieckie w składzie Below Eugenjusz, Kettner Gerhard Matschke Ernest, Richter Gert, Kanwischer Hilmar w czasie 3 min. 32,3 sek., 3) Gimn. Skorupki w składzie: Dembowski Stanisław Kokorzycki Edmund, Traczyński Henryk, Rapalski Józef, Leszczyński Bronisław w czasie 3 min. 37 sek. 4) Gimn. Zgrom. Kupców w składzie: Skarbek Jan, Loewenstein Aleksander, Waldman Stefan, Kowalczyk Mieczysław, Cel Konrad w czasie 3 min. 38 sek.

DZIEWCZĘTA.

Zgłoszonych 48 zawodniczek, z których do finału zakwalifikowały się:

50 mtr. styl klasyczny.

1) Hentschke Horta Gimn. Niemieckie 58 sek., 2) Rozenberzanka Janina M. Szk. Pracy 59,2 sek. 3) Kuselówna Thea Gimn. Niemieckie, 4) Kriegerówna Marja Gimn. Niemieckie.

75 mtr. styl klasyczny.

1) Wende Anna Gimn. Niemieckie 1.26 sek. 2) Hoffmanówna Anna Gimn. Sobolewskiej 1,40.4 sek. 3) Agaterówna Rosmitka Gimn. Niemieckie 4) Wajchselfisz Leonja Gimn. Orzeszkowej.

75 mtr. styl dowolny.

1) Hentschlówna Wiera Gimn. Niemieckie 1,28.5, 2) Seidel Irena Gimn. Rothert 1.32,5 3) Błażejewska Nina Państw Szk. Przemysł. 4) Gliksman Halina Gimn. Orzeszkowej.

100 mtr. styl dowolny.

1) Bartschówna Alida Gimn. Niemieckie, 2) Jakubowska Marja Gimn. Miklaszewskiej 3) Slamówna Lidja Gimn. Pętkowskiej 4) Kumant Beatryza Gimn. Rothert.

100 mtr. styl klasyczny.

1) Schmidtówna Helga Gimn. Niemieckie 2,14 sek. 2) Steinertówna Helga Gimn. Niemieckie 2.10.8 sek. 3) Drutowska Wanda Gimn. Orzeszkowej, 4) Józefson Halina Gimn. Skrzypkowskiej.

Sztafeta 3×50 mtr.

1) Gimn. Niemieckie I zespół, 2) Gimn. Niemieckie II zespół 3) Gimn. im. Orzeszkowej, 4) Gimn. Skrzypkowskiej.

Finały, które jak już nadmienilišmy odbędą się dziś o godz. 16-ej wzbudziły wielkie zainteresowanie. Większość biletów została już rozsprzedana. Pozostałe zaś bilety są do nabycia w niedzielę w kasie YMCA w godz. od 10 do 12 i od godz. 14-ej.

Zawody finałowe obiecali zaszczycić swą obecnością pp. gen. Langner, kurator Pytlakowski i inni.

KOŁA L. O. P. P.

Pracownicy i robotnicy Zakładów Przemysłowych Bronisław Grabski w Łodzi przy ul. Zakątnej Nr. 59, na ostatnio odbytem W. Zgromadzeniu Organizacyjnem utworzyli Koło LOPP. liczące 41 członków rzeczywistych i 2 popierających.

Prezesem Koła został p. Pigłowski Karol.

Również pracownicy i robotnicy firmy Herszenberg i Halberstadt w Łodzi przy ul Al. 1-go Maja 121 zorganizowali ostatnio Koło LOPP w poczet członków którego wpisało się w pierwszym dniu zapisów 107 osób w charakterze członków rzeczywistych.

Prezesem Koła został p. A. Herszenberg.

„POLESIE — EGZOTYCZNA POLSKA"

Odczyt, który wygłosi dyr. Milkiewicz ilustrowany przezroczami, odbędzie się dziś o godz. 19.30 w dużej sali gimnastycznej — wejście od ulicy Traugutta 3.

Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — godz 4 popoł „Szesnastolatka" wiecz „Krzyk"

Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — „Dzisiejsza kobieta"

Adria — Kryzys skończony

Casino Nie odchodź ode mnie.

Corso — 1) Człowiek, który sprzedał głowę; 2) Nocne życie bogów

Czary — 1) Człowiek jest grzeszny; — 2) Skandal

Dom Ludowy — Julika

Europa — Złote jezioro

Grand - Kino — Anna Karenina

JAR — na scenie: Tyrol tańczy i śpiewa, na ekranie Marie.

Metro — Kryzys skończony

Miraż — Sing - Sing

Przedwiośnie — Mała mateczka

Palace — Rapsodja Bałtyku.

Rakieta — Walc dla ciebie

Rialto — Sen nocy letniej

Sztuka — Kobieta jest djabłem

Zachęta — 1) Gra zmysłów; 2) Sztuka życia

WYSTAWY.

Piotrkowska 150 — Wystawa obrazów bułgarskich.

Wystawa fotograficzna w sali Muzeum im. Bartoszewiczów, Plac Wolności, czynna od godz. 9 rano do 10 wiecz.

Co zgotować jutro na obiad?

Kapuśniak, klops z kaszą tatarczą, naleśniki z serem.

... WINSZUJEMY

Jutro: Katarzynie
Wschód słońca 7.10
Zachód słońca 15,37
Długość dnia 8,27
Ubyło dnia 8,22
Tydzień 47

IMPREZY POLSKIEJ YMCA.

W niedzielę o godz. 12 odbędzie się dla młodzieży szkół średnich Poranek Polskiej Muzyki Ludowej w wykonaniu orkiestry 31 pułku Strz. Kaniowskich pod batutą por. kapelmistrza J. Waltera zaś o godz. 19,30 bardzo ciekawy odczyt z przezroczami p. Wł. Milkiewicza dyr. „Żeglugi Polskiej" w Gdyni pt „Polesie- egzotyczna Polska" Wstęp na Poranek 20 groszy, zaś na odczyt— bezpłatny.

Wejście na niedzielne imprezy od ul Traugutta 3.

LOKATORZY I WŁAŚCICIELE DOMÓW.

Obchodzący żywo lokatorów jak i właścicieli domów dekret P. Prezydenta Rzplitej o obniżce komornego i o zmianach podatku od lokali oraz nowy tekst ustawy o ochronie lokatorów zmoszący ochronę dla większych mieszkań oraz dla lokali handlowych I do III kategorji świadectwa przemysłowego został wydany w formie broszury o objętości 48 stron, przez księgarnię Wł. Wilaka w Poznaniu ul. Podgórna 10. Cena książki 90 groszy.

RADJOODBIORNIKI WYSOKIEJ KLASY w NISKIEJ CENIE
cechowane znakiem SEP (Stow. Elektr. Polsk.)
Przyjmujemy obligacje Pożyczki Narodowej w/g kursu emisyjnego po 1 obligacji 50-złotowej za odbiornik

	warunki normalne na raty	warunki normalne za got.	przy zapłacie 50 złotych obligacją Pożyczki Narodowej
typ 121-Z na prąd zm.	zł. 170.-	zł. 153.-	dopłata zł. 105.-
typ 121-S na prąd st.	zł. 195.-	zł. 175.50	zł. 127.50
typ 131 B bateryjny	zł. 160.-	zł. 144.-	gotówką zł. 96.-

Sprzedaż: **Łódź**: Block-Brun, S.A., Piotrkowska 104, Borkowski i Szmidt, ul. Piotrkowska 125 Inż. Zaboklicki, Al. Kościuszki 53; **Kalisz**: B-cia M. i Z. Jastrzębscy, ul. Marszałka Piłsudskiego, T. Malanowski i S-ka, Piłsudskiego 14; **Włocławek**: St. Oźminkowski, Pl. Wolności 6. **Białystok**: Automotor, Sienkiewicza 20, Księgarnia Nauczycielska, Kilińskiego 10, Czmut Józef; Kilińskiego 19, **Grodno**: Ognisko, Dominikańska 18. **Brześć n/B.**: Nasz sklep Urania. S.A; 3-go Maja 4; **Gdynia**: B. Wejewski, Starowiejska 26, inż. T. Wieczffiński, Świętojańska 59, Miejskie Zakłady Elektryczne, Mościckich 41-a; **Kielce**: Uniwersum, Sienkiewicza 37, „Foto-Radjo" Sienkiewicza 32, American-Auto, Sienkiewicza 35-a — wszystkie sklepy radjowe oraz

PZT PAŃSTWOWE ZAKŁADY TELE- I RADJOTECHNICZNE W WARSZAWIE

Niedziela na boiskach.

Zawody pływackie.

Program niedzielnych imprez sportowych przedstawia się następująco:

WARSZAWA:

W lokalu Teatru Nowości o godz. 16-ej mecz bokserski Warszawianka — Gwiazda

W lokalu Fortu Bema o godz. 16-ej mecz bokserski YMCA — Fort Bema.

W lokalu YMCA o godz. 18-ej ciekawe pokazy z różnych dziedzin sportu.

W Kasynie Garnizonowem o godz. 17-ej zawody szermiercze pań o puhar PZS.

W Ośrodku WF. d. c. wielkiego turnieju gier sportowych

W KRAJU:

W Łodzi zawody pływackie młodzieży szkół łódzkich.

W Krakowie mecz ligowy Garbarnia — Wisła.

W Katowicach mecze hokejowe Kraków — Katowice i Pogoń — Śląski Kl. Hok. oraz mecz piłkarski Dąb — HCP.

W Świętochłowicach mecz ligowy Śląsk — Warszawianka i mecz bokserski o mistrzostwo Polski IKB — Sokół Poznań.

W Poznaniu mecz bokserski Warta — Wawel (Kraków).

W Ostrowcu mecz bokserski o mistrzostwo Polski KZSO (Ostrowiec) — Lechja (Lwów).

ZAGRANICA:

W Medjolanie mecz piłkarski Włochy — Węgry.

Wkrótce otwarcie składu fabrycznego Fabryki Konserw Rybnych i Wędzarni
„TEMPORYB"
GDYNIA, Port Rybacki
SKŁAD W ŁODZI
Przejazd 40, telefon 102-38.

WIELKA WYPRZEDAŻ RESZTEK fabryk Tomaszowskich i Bielskich w firmie
J. WASILEWSKA
Łódź, Piotrkowska 152, telefon 144-64.

10 ZŁOTYCH miesięcznie, urzędnikom na wypłatę konfekcja, obuwie, bielizna manufaktura, firanki. Chari, Piotrkowska 37 w podwórzu.

Doktór
KLINGER
spec. chor. seksualnych wenerycznych i skórnych (włosów)
Andrzeja 2 tel. 132-28.
przyjmuje od 9 — 11 i od 6 — 8 wiecz.

Doktór L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Cegielniana 15.
telefon 149-07
od 8—11 rano i od 4—8 wiecz.
niedz. i święta od 9—1.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
przeprowadził się na ul. TRAUGUTTA 9, front I piętro, tel. 262-98.
od 8 — 11 i od 6— 9 wiecz., w niedziele i święta od 9 — 12.30 popł.

Dr. Med.
M. KLACZKO
Chor uszu, nosa, gardła i krtani
Piotrkowska 99, telef. 213-66.
Przyjmuje 12 — 2 i od 5 — 8 po poł.

DR. MED.
NIEWIAŻSKI
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Andrzeja 5, telefon 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 wiecz.
w niedz. i święta od 9—12 pp.

Dr. med. NITECKI
choroby skórne weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 32, front, I piętro — Tel 213 18
Przyjmuje od 8—9 30 r. i od 5.30—9 w.
w niedziele i święta od 9 do 12 w poł

LEKARZ-DENTYSTA
S. WATNICKA
Kopińskiego 65, tel. 17[illegible]
(Róg Lubelskiej). front I piętro.
przyjmuje od g 9 do 1 w poł. i od 3—8 w.

Dr.
Kazimierz BRZOZOWSKI
Choroby kobiece, położnictwo
mieszka obecnie
Kilińskiego 78 (róg Przejazd)
tel. 220-44.

Dr. med.
M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
Zgierska 11, Tel 246-09
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—7 w.

Dr. med.
Edward REICHER
powrócił
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
Południowa 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz.
w niedziele i święta od 9—1 popoł.

Lecznica „OMEGA"
Główna 9, telefon 142-42.
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach
Gabinet Dentystyczny
Analizy lekarskie, zastrzyki Rentgen lampa kwarcowa, djatermja i t. d.
PORADA 3 zł.

Dr. med.
B. WINDZBERG
chor. chirurgiczne i kobiece
Zwirki (Karola) 8 tel. 123-48.
przyjmuje od 5-ej do 8-ej.

Dr. BRAUN
Spec. chor. skórnych i wenerycznych.
przyjmuje od 8—1 i od 4—8 wiecz.
przeprowadził się na ul.
Piotrkowską 81, tel. 100-57.

DR MED.
H. LUBICZ
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe
CEGIELNIANA 7. Tel. 141-32
[illegible] od [illegible] 8—10 i [illegible] 5 — 8 wiecz.
W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Dr. med.
GUSTAW KOHN
Specjalista akuszer-ginekolog
diatermja
ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03
przyjmuje od 8—10 i od 4—8 w.

Dr. med. TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych. skórnych moczopłciowych.
ZAWADZKA 6,
tel. 234-12. Przyjmuje od 8—12, 2—4 i 6—9, w niedziele i święta od 8—1 w południe.

DOKTÓR
WOŁKOWYSKI
Spec. chor wenerycznych, moczopłciowych i skórnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—9 w. niedziele i święta od 9—1.

Dr. med.
H. KRAUSKOPF
Akuszerja i choroby kobiece
Zgierska 15, Tel. 113-47
Przyjmuje 8.30—10 rano, 4—8 wiecz.

Technik - dentystyczny
ADELA KROTOWSKA
b. długoletnia pracownica lekarza dentysty J. Kleszczelskiego, pracuje obecnie
Przejazd 36, lewa oficyna, I piętro
tel. 265-32.

Dr. med. MARJA
LEWINSONOWA
chor. weneryczne i skórne.
Piotrkowska 88, tel. 143-63,
Kosmetyka lekarska Pielęgn. cery i włosów
Godziny przyjęć od 10 rano do 8 wiecz.

Dr. med.
S. KRYNSKA
Choroby skórne i weneryczne
(kobiety dzieci)
Sienkiewicza 34, Tel. 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 popoł.

Dr. med
Wacław KOKORZECKI
Choroby wewnętrzne i nerwowe
MAGISTRACKA 8
telef. 211-20.
Przyjmuje od 2 — 5 pp. w niedziele i święta od 10 — 2 pp.

Doktór
W. ŁAGUNOWSKI
spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
(Gabinet Roentgeno-i światłoleczniczy)
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
Przyjmuje od 8,30 do 10,30 rano, od 1 do 2,30 pp. i od 6 do 8,30 wiecz. W niedziele i święta od 10 r. do 1 pp.

Dr. med. Łucja Makower
choroby skórne i weneryczne
(Kobiety i dzieci).
POWRÓCIŁA
Wólczańska 117, tel. 149-39
przyjmuje od 8 — 11 i od 6 — 8 wieczorem
w niedziele i święta od 8 — 1 w poł.

Lekarz dentysta
D. TONDOWSKA
ul. Główna 51, (róg Kilińskiego)
tel. 174-93.
Przyjmuje od godz. 9 — 2 i od 3 — 8 wiecz.
Pracownia zębów sztucznych.

Dr. med.
H. HAMMER
Akuszer-Ginekolog
przeprowadził się na ul.
11 Listopada 32 (róg Gdańskiej)
Tel. 128-39
przyjmuje od 3 — 7 wiecz.

DR. MED.
A. LESNIEWICZ
CHIRURG
Andrzeja 2, tel. 216-66
Przyjmuje od 3 — 5 ppoł.

Lekarz - Dentysta
E. KRENICKA-CYPIN
przyjmuje od 9 do 2-ej i od 4 do 8-e
Przejazd 36,
telef. 265-32.
Bezrobotnym znaczne zniżki

Połykanie flegmy może wywołać gruźlicę jelit.

NIEBEZPIECZNE NAWYKI CHORYCH.

Biegunka jest dość częstym objawem zaburzeń żołądkowo-jelitowych. Może ona wystąpić u ludzi zupełnie zdrowych jako wyraz zatrucia pokarmowego jako też u chorych na choroby ostre zakaźne, które atakują również jelita. W chorobach dotyczących serca płuc i innych narządów poza przewodem pokarmowym zażywane lekarstwa nieraz mogą spowodować objawy niestrawności, której cecha znamienna jest biegunka.

Uwzględniając jednak wszystkie inne przyczyny i możliwości, biegunka w tych razach jest objawem przemijającym. Jelita po krótkim względnie czasie wracają spowrotem do swej sprawności fizjologicznej.

Jeśli natomiast biegunka przyjmuje charakter stały należy bezwzględnie podejrzewać sprawę toczącą się w jelitach. Czy w tym wypadku przyczyna jest jedna? Nie. Jest ich cały szereg. Przewlekłą biegunkę widzimy w gruźlicy jelit, w raku jelit, w niektórych cierpieniach wątroby, w niektórych postaciach cukrzycy, w niektórych chorobach nerwowych itd. A jeśli weźmiemy konkretny przypadek naprzykład chorego na gruźlicę płuc, u którego pojawiła się biegunka, czy wolno nam będzie rzucić ją bezwzględnie na karb gruźlicy z tego tytułu wyłącznie, że choroba ta usadowiła się już w płucach? Czy niemożliwe jest rzeczą, by biegunka nawet u chorego na gruźlicę płuc, była rzeczą przypadkową, banalną, nie mającą nic wspólnego z gruźlicą? Naturalnie. Jak te rzeczy odróżnić?

Przedewszystkiem należy ustalić bez wszelkiej wątpliwości w jakim okresie rozwoju znajduje się gruźlica płuc, bo jak już wspomnieliśmy tylko w postaciach zaawansowanych można podejrzewać związek między temi dwiema sprawami.

W jaki sposób gruźlica jelit nawarstwia się na obraz chorobowy płuc?...

Wiadomą jest rzeczą, że gruźlica jest chorobą zakaźną, której czynnikiem wywołującym jest (bakterja) pałeczka wykryta przez uczonego Kocha. Te prątki (pałeczki) Kocha, niszczące nasze płuca i podważające nasze zdrowie, znajdują się w plwocinie (flegmie), którą chorzy wyrzucają podczas kaszlu. Dlatego chorzy prątkujący (czyli mający t. zw. gruźlicę otwartą) są niebezpieczni dla otoczenia i powinni być izolowani. Niebezpieczeństwo to jednak jest mieczem obosiecznym, to jest może

szkodzić również samym chorym.

Ta ostatnia możliwość jest wynikiem przydkiego przyzwyczajenia niektórych ludzi połykania własnej plwociny (flegmy). Pomijając to, że prątki muszą przejść przez barjerę soku żołądkowego mogą one przejść obojętnie przez jelita i ulec wydaleniu nazewnątrz, nie wyrządziwszy ustrojowi najmniejszej szkody. Dlatego też stwierdzenie obecności prątków Kocha w kale nie świadczy jeszcze bezwzględnie o zaatakow. jelita. Połykanie własnej plwociny musi jednak wkońcu doprowadzić do samozaparcia własnych jelit, w których na tle zmian w ścianie jelitowej

powstają owrzodzenia.

Te owrzodzenia gruźlicze są przyczyną biegunek charakterystycznych dla tych stanów.

Biegunka pochodzenia gruźliczego zaczyna się niepostrzeżenie zwolna. Bóle im towarzyszące nie są objawem stałym. Mogą być lub nie. Często można je stwierdzić w prawym dole biodrowym. Stałą cechą biegunki jest jej uporczywość.

Analiza takiego stolca w większości przypadków wykazuje obecność prątków Kocha.

Chorzy tacy przeważnie gorączkują, mają obfite, zlewne poty. Stan ogólny ich jest ciężki.

Poza prątkmi można także stwierdzić w kale krew z nadżartych naczyń przez masy gruźlicze. Ta ostatnia cecha nie jest jednak stała. Nie należy jednak mimo to zapominać o niebezpieczeństwie przedziurawienia ściany jelitowej i przejścia sprawy chorobowej na otrzewną. Wrzody gruźlicze mogą ulec także zabliźnieniu i wówczas obraz choroby zmienia się w sposób skrajny. Zamiast biegunki zjawia się zaparcie, aż do zupełnej niedrożności.

Sprawa samozakażania się własną plwocina nie ulega najmniejszej kwestji. Zakażać się jednak mogą ludzie zdrowi nie mający gruźlicy płuc. Wiadoma jest rzeczą, że gruźlica bydła może być przeniesiona na ludzi. Mamy tu na myśli przedewszystkiem krowy. Mleko nieprzegotowane od chorej krowy może zawierać miljardy żywych prątków i dlatego płynie stąd ostrzeżenie by nie pić surowego mleka. Inne wskazania zapobiegawcze same rzucają się w oczy. Czystość osobista, spluwanie do spluwaczki, pobyt na świeżem powietrzu, spokój fizyczny i duchowy, odżywianie racjonalne — oto są przykazania, które winny być święte dla każdego gruźlika. Tylko przez higjenę i racjonalne postępowanie według wskazówek lekarza

można uratować zdrowie,

które zaatakował śmiertelny wróg, jakim jest gruźlica.

Żałobny pochód 10 tysięcy studentów

za trumnami zabitych kolegów.

W ciągu ostatniego dziesięciolecia walk czerwonych władców Meksyku z wolnością religijną, przeszło dwustu meksykańskich studentów złożyło ofiarę z życia w obronie prawdziwej wolności, prawdziwego postępu. Gdy rząd meksykański postanowił narzucić całemu szkolnictwu meksykańskiemu wychowanie w duchu wyłącznie antyreligijnym, oparli się temu studenci wyższych uczelni i przez strajk osiągnęli to że po dwóch latach odnieśli zwycięstwo na terenie szkół wyższych. To też dzisiejsi socjalistyczni panowie republiki meksykańskiej nikogo tak bardzo obok duchowieństwa nienawidzą, jak młodzież akademicką. Zdają sobie bowiem dobrze sprawę że wpływy tej młodzieży sięgają daleko poza mury uczelni i są wyrazem opinji całej świadomej ludności. Wypowiedziano więc tej młodzieży walkę bezwzględną i bezlitosną. W wyniku tej walki latem roku bieżącego padły ze strony studentów nowe ofiary.

Przed prześladowaniami krwawego gubernatora stanu Tabasco, osławionego Canabala, wiele rodzin zbiegło do miasta Meksyku, gdzie synowie ich uczęszczali na uniwersytet. Kiedy ostatnio ogłoszono wybory, studenci ci wyrazili życzenie głosowania w ojczystym swym stanie o ile udzieloną im będzie gwarancja bezpieczeństwa. Gwarancję taką udzielono, jednak z rozkazu Canabala zaraz pierwszego dnia po przybyciu do Villahermosa złamano ją aresztując i szykanując na każdym kroku studentów, strzelając wreszcie do nich z kulomiotu. Od kul padło trzech studentów zabitych i sześciu ciężko rannych.

Tegoż dnia w Monterrey odbywał się kongres narodowego związku studentów, organizacji neutralnej mającej tyle wspólnego z katolicyzmem, że większość jej członków, jak zresztą wszystkich akademików, jest katolikami. (Według obliczeń z r. 1930 katolicy stanowią 90 proc. ludności Meksyku.) Do wychodzących z kongresu studentów począł bez powodu strzelać jeden z policjantów przyczem zabito dwóch studentów. Pogrzeb tych ofiar teroru stał się olbrzymią manifestacją w której wzięła udział cała ludność w Monterre. Jeszcze większą manifestacją był pogrzeb ofiar z Villahermosa w Meksyku. W żałobnym obrzędzie wziął udział cały senat akademicki i ponad 10 tysięcy studentów w milczeniu na znak protestu kroczących za trumnami. Do pióra na cmentarzu padły mocne słowa: „Ziemia meksykańska zatrzęsła się, mówił jeden ze studentów krwią studencką przelaną przez rządowych zbójców wszelkiej kategorji. Dziś już młodzież nie protestuje, na nic są bowiem protesty w Meksyku i nikt się niemi nie przejmuje! Dlatego składamy tylko przysięgę; morderstwa te nie zostaną bez zapłaty!" Nazajutrz zaś po zbrodniach wielki dziennik „Exelsior" pisał: „To, co się wydarzyło w kilku miejscowościach republiki jest wysoce niepokojącem. Nie są to akty narodu, który przetapia się w formach nowych ideałów, by wyjść z nich silnym i zdrowym lecz kraju w rozkładzie, w stanie zgnilizny... Polowanie na ludzi w Tabasco i ohydna zbrodnia w Monterrey są czynami goryla objawiającemi upadek sięgający już takiego stopnia, że na czoło władz publicznych wysuwa się najgorsze okazy naszej „politycznej menażerji".

PODSŁUCHANE

WŚRÓD GESZEFCIARZY.

— Powiedz, czy ten Kac jest uczciwy?

— On i uczciwy? Ilekroć mu podam rękę, liczę potem swe palce, czy mi którego nie brak!

GŁUCHOTA.

Julek zaczepia na ulicy swą starą ciotkę:

— Ciociu, pożycz mi 50 złotych.

Ciotka: — Źle słyszę na to ucho, powiedz mi to do drugiego ucha.

Julek: — Prosiłem ciebie ciociu, abyś mi pożyczyła sto złotych.

Ciotka: — Chodź lepiej i powiedz mi to do tamtego ucha.

NA POCZCIE.

Panienka: — Chciałam nadać list poste-restante pod hasłem „Całus".

Urzędnik: — Przyjmę i list i całusa.

MARZENIA.

Chciałbym mieć tę władzę
co sierżant Battista,
na Kubie bym siedział
z gwardją — oczywista.

Rewolty bym tłumił
we wtorek, lub w piątek
utworzyłbym zaraz
dywizje z... dziewcząteк.

że guścik mam niezły,
chyba nikt nie przeczy,
dziewczynki byłyby
wesołe — do rzeczy....

Dwa pułki blondynek,
pułk jeden brunetek,
korona na głowę
i gotów... łokietek.

Do Polski bym wysłał
jedną grzeczną notę,
by ludziom znalazła
nareszcie robotę.

Niech sobie dekrety
i gaże podniesie,
niech rzuci obniżki,
bo płakać już chce się...

Niech panów przeróżnych,
gdyż sprawa to brzydka,
odsadzi czemprędzej
już raz od korytka.

Niech wszyscy gdy trzeba
położą na tacy,
dlaczego wciąż dusić
i gnębić świat pracy?

By wreszcie przestano
okłamywać czelnie,
miast sporów niech dźwięką
i młoty i kielnie.

Gdy będzie to wszystko,
wtedy oczywista
z radości zakrzyknę:
— panie starszy — czysta!..

ROM.

Czy jesteś członkiem
L.O.P.P.?

GUY DE TERAMOND

CZŁOWIEK W CZARNYCH OKULARACH

POWIEŚĆ

STRESZCZENIE:

W pensjonacie pani Grąbczewskiej przy ulicy Mokotowskiej, została zamordowana bogata Amerykanka Tankery. Pod zarzutem dokonania zbrodni aresztowano sąsiada zamordowanej Lucjana Drosta z Czeladzi. Drost przed sędzią śledczym zeznał, że miał widzenie, iż zbrodni dokonał mężczyzna z 2 kulami w ciele. Spowodu braku dowodów winy Drosta zwolniono. Następnego dnia zgłosił się do niego baron Plück, którego ojciec został zamordowany przez człowieka z 2 kulami w ciele i zaangażował Drosta jako detektywa którego zadaniem miało być wykrycie mordercy ojca.

Do barona Plücka przybył hrabia Awazolli - Viscoza, reprezentant maharadży indyjskiego, proponując mu zastaw klejnotów, wartości 2 milionów złotych za milion.

O klejnotach w szafie mówiła cała Warszawa. Dwaj bandyci przez mieszkanie w sąsiednim domu postanowili dostać się do kasy Hrabia Viscoza był też bandytą, który chciał ograbić barona Plücka.

Drost przybył do hrabiego Viscozy i zauważył, że jest mordercą pani Tankery. „Hrabia" przy pomocy służącego zamknął Drosta w kasie.

* * *

— A czem się zajmuje?

— Jeszcze niczem. Ojciec zostawił mu trochę gotówki, więc Lucjan nie śpieszy się do pracy. Ma czas...

Nam przymierzał czwarta już z rzędu cyklistówkę i pytał dalej:

— Czy ostatnio był w Warszawie?

— Owszem... mówią, że pojechał leczyć się... chciał się podobno poradzić specjalisty... Nie wiem właściwie co mu jest... ostatnio stał się trochę dziwny... Zdaje mi się, że to poprostu neurastenja... Matka posłała go do specjalisty w Katowicach... widocznie mu nie pomogło, skoro musiał pojechać aż do Warszawy... Ci chorzy z urojenia, to straszni ludzie, mój panie.

— Czy on ciągle jeszcze siedzi w Warszawie? — zapytał niby obojętnie Nam.

— Właśnie wczoraj przyjechał... matka nie spodziewała się nawet jego przyjazdu... Spotkałem go kilka dni temu i mówił mi, że syn ma pozostania dłuższy czas w Warszawie, ponieważ dostał posadę sekretarza u jakiegoś bogatego finansisty... Widocznie jednak nic z tego nie wyszło, skoro wkrótce potem zjawił się tutaj...

Nam wiedział już wszystko, co mu było potrzebne. Wybrał czapkę i chciał wyjąć portmonetkę, gdy nagle wykrzyknął kapelusznik:

— O, właśnie idzie...

Hindus rzeczywiście spostrzegł Drosta, który wolnym krokiem szedł w stronę sklepu.

Było już za późno, aby się ukryć.

Co się teraz stanie?

Ale młodzieniec tylko na chwilę zatrzymał się przed wystawą sklepu Jabłońskiego, poczem spokojnie pomaszerował dalej.

Nam odetchnął z ulgą. Drost nie spostrzegł go, czy nie poznał.

Jak na człowieka, który widzi kulę w ciele ludzkiem, to ten młodzieniec nie jest zbytnio spostrzegawczy! Coprawda ucharakteryzowałem się także wspaniale... Zastanawiam się teraz nad tem, czy ci rozpruwacze nie działali raczej, aby uwolnić tego ptaszka, niż ukraść biżuterję, o której wiedzieli, że nie istnieje... Właściwie hrabia i Julcia mają rację.

Należałoby wyświetlić tę sprawę?

Sprawa jednak była znacznie prostsza niż Nam przypuszczał.

Gdy wrota stalowego więzienia, do którego został wepchnięty, zamknęły się i rozległ się zgrzyt zamka, Lucjan Drost pomyślał, że naprawdę jest zgubiony.

Zaczął poprostu myśleć głośno:

— Hindus zamyka żaluzje u okien... hrabia łapie moje palto... wychodzą... Zamykają na klucz drzwi pokoju... Nie uniknę więc strasznej śmierci, która mnie czeka...

Było to więcej, niż mógł znieść; zemdlał.

Kiedy odzyskał przytomność — nie mógł tego określić. Przeszukał kieszenie nie miał przy sobie zegarka ani zapałek.

Skonstatował jednak, że oddycha bez trudu. Z tego wywnioskował, że powietrze nie jest jeszcze zgęszczone, a więc od chwili zamknięcia go nie upłynęło jeszcze wiele godzin.

Nagle wydał okrzyk. Wzniósł ręce do góry i zaczął dziękować Bogu. Nie miał wątpliwości... Ktoś przychodzi mu z pomocą... był uratowany!

Jacyś ludzie pracowali nad jego oswobodzeniem... Było ich trzech. Zdawali się pracować gorączkowo, w szalonym pośpiechu... Po upływie kilku minut nie było już cegieł w ścianie na znacznej przestrzeni... Rozpoczęli teraz atak na ścianę kasy.

Jakich używali instrumentów?

Żaden szmer nie dochodził go, ale widział ich dokładnie... szybko zdążali do celu...

I nagle stalowa płyta ustąpiła, przewracając się w tył.

Kasa była otwarta... Z zewnątrz buchnęło oślepiające światło.

Lucjan Drost stanął na równe nogi i zaczął mamrotać jakieś podziękowanie.

Tymczasem na pierwsze jego słowa odpowiedzia był okrzyk grozy:

— Wsiąkliśmy!... Uciekajmy, póki czas.

Jakby na widok djabła, który we własnej osobie wyłonił się ze skarbca, trzej oswobodziciele Drosta rzucili się do ucieczki.

Lucjan Drost rozejrzał się dokoła... Był teraz sam w nieznanym pokoju, pustym bez mebli... Na ziemi leżały tajemnicze instrumenty...

Cóż miało znaczyć to wszystko?

Nie była to jednak odpowiednia chwila do rozważań na ten temat. Grunt, że był wolny...

Wyszedł z mieszkania, po schodach zeszedł nadół, znalazł otwartą bramę i zniknął w ciemnościach nocy.

Nazajutrz pierwszym pociągiem udał się spowrotem do Czeladzi.

Mam dosyć tej roli detektywa-amatora — myślał. — To jest fach zbyt niebezpieczny. Nie mam już ochoty na przeprowadzanie wywiadów u ludzi, którzy zamykają gości w kasie ogniotrwałej. Niech baron Plück odtąd sam sobie radzi.

Dopiero gdy w gazetach przeczytał wiadomość o włamaniu, zrozumiał, dzięki czyjej interwencji uniknął śmierci głodowej.

Był już od trzech dni w Czeladzi i powoli wracał do normalnego stanu po tych wszystkich przejściach, gdy zjawił się u niego w mieszkaniu posterunkowy, który na jego widok wydał okrzyk zdumienia:

— Co to, pan?... Więc pan nie umarł?

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za wydawnictwo odpowiada: Roman Furmański.

Niemądre okrzyki kobiet

DYSKUSJA Z PANNĄ KAZIĄ.

Od paru tygodni moja sąsiadka, pan na Kazia jakoś się dziwnie zachowuje Godzinami stoi z narzeczonym na ulicy Całują się nazabój.

— Panno Kaziu, — spytałem, zetknąwszy się z nią na schodach,— dla czego pani się całuje na ulicy?

— Bo mi się w domu zepsuł gramofon.

— Nie rozumiem.

— Widzi pan, wy mężczyźni przy pocałunku sapiecie i cmokacie ze wzruszenia. A mnie te dźwięki psują całą przyjemność. Więc w domu nastawiam gramofon żeby nie słyszeć sapania. A jak się zepsuł, wychodzę na ulicę. Zgiełk ulicy lepiej jeszcze zagłusza niż gramofon.

Szanowne kobiety! Nie narzekajcie na mężczyzn! Mężczyźni rzeczywiście trochę sobie sapią i cmokają w chwilach miłosnych uniesień

Ale kobiety, choć nie sapią, zachowują się bardziej głupio.

Bo czy naprzykład takie wołanie „Mamooo!!" w najpiękniejszych chwilach nie jest głupie?

Po kiego djabła wam w takiej chwili mama potrzebna?

Przecież gdyby rzeczywiście mama weszła, to każda z was, piękne panie, wściekłaby się ze złości.

Więc poco krzyczeć „mamo!"? Czy już nie lepiej sapać?

Niektóre z was znają jeszcze gorszy zwyczaj. Zamiast „mamo!" wołają ze wzruszenia „umieram!"

Czy zdajecie sobie sprawę jakie mogą być skutki tego okrzyku?

Przypuśćmy że za ścianą znalazł się policjant. Mieszka, albo przyszedł do kogoś z wizytą.

Naturalnie, słysząc okrzyk „umieram"! alarmuje komisarjat. Pogotowie i na wszelki wypadek straż ogniową.

Sam z rewolwerem wpada do pokoju I naturalnie panią, która ma zwyczaj w chwilach uniesień wołać „umieram" ciągną razem z partnerem do komisarjatu dla przeprowadzenia dochodzenia.

Jak można tak siebie i bliskich narażać na przykrości?

Wybaczcie mi, kochane panie, ale ja już wolę nasze niewinne męskie sapanie, niż wasze głupie wyrzyki.

Sen pana Cymesa.

Usteczka Malci.

Pan Cymes ma złą żonę, która na każdym kroku dokucza mu. Pewnego rana, po przebudzeniu opowiada mu:

— Wiesz Moryc, śniło mi się, że byłam na wystawie mężczyzn.

— Hm.. — mruczy cichutko Cymes.

— Jednego sprzedali za miljon złotych. Ach, jaki piękny.

— Hm...

— Innych sprzedawali po sto tysięcy, innych znów

po 50 tysięcy....

— A mnie za ile sprzedali? — pyta wreszcie nieśmiało Cymes.

— Ciebie? Hahaha! Ciebie żadna nie chciała wziąć nawet za 20 groszy!

— Nazajutrz po przebudzeniu się, pan Cymes odzywa się do żony:

— Wisz, Malcia, śniło mi się, że byłem na wystawie malutkich, pięknych ust kobiecych. Były usta za miljon złotych, takie śliczne, malutkie. Były za sto tysięcy, za 50...

— A moje usta były tam?

— Twoje? Naturalnie! W twoim pysku urządzono właśnie całą wystawę!

ZIMOWA PRAKTYKA DOLINIARZA.

Kiepski sezon dla złodziei.

Zima to kiepski dla złodziei sezon. Ręce z zimna grabieją, nogi sztywnieją —wpaść bardzo łatwo.

To też prawie codziennie kilku „fachowców" staje przed kratkami sądowemi, by stamtąd powędrować na „zimowe leże" do więzienia.

— Sprawa Feliksa Sztajera, —wywołuje sędzia.

— Jezdem, proszę Sądu.

— Przyznajesz się do kradzieży fotografji z kieszeni palta pokrzywdzonego.

— Co się mam nie przyznać, kiedy mnie za rękę złapał.

— Myślałeś że gotówka, co?

— Właśnie że nie, proszę Sądu Akuratnie stojałem obok zakładu fotograficznego i widziałem, jak ten pan wychodził i chował fotografję do kieszeni.

— Więc pocoś kradł? Przecież ci fotografja nie mogłaby przynieść żadnego pożytku.

— Ja też nie dla żadnego dochodu, tylko dla praktyki.

— Jakto?

— Bo, proszę Sądu, ja jestem kieszonkowiec. Ale zimą najlepszy tacho wiec nic nie zrobi. Marzną ludziom ręce, więc każdy je trzyma w kieszeniach. I jak tu wtedy wyciągnąć? A ten gość akuratnie rąków w kieszeni nie trzymał, więc się wziąłem do tych fotografji dla czystej praktyki żeby z wprawy nie wyjść?

— Trzy miesiące więzienia — brzmi wyrok.

— Klemens Wałkoń— wywołuje sędzia następną sprawę.

Chciałeś okraść skład mebli?

— Zakochałem się, proszę sądu

— W meblach?

— Nie. W Genowefie.

— Co kradzież ma wspólnego z Genowefą?

— Bo to niedawno były jej imieniny. Mówię jej: „Genowefciu skarbie. jutro twoje imieniny. Wybierz sobie co z jakiej wystawy, to ci ukradnę". A tej chorobie zachciało się szafy z lustrem.

Trzeci skolei staje przed Sądem Antoś Świder oskarżony o okradzenie składu.

— W jaki sposób dostałeś się do składu?— pyta sędzia.

— He he,—uśmiecha się chytrze — Świder— za naukę, panie sędzio to ja biorę 10 godzin za godzinę.

— Tyle razy byłeś karany, teraz najmniej na 3 lata pójdziesz. Masz co do powiedzenia na swoje usprawiedliwienie?

— Mam, proszę Sądu. Że jestem patrjota..

— ?

— Bo niech Wysoki Sąd weźmie pod uwagę, że ja tyko krajowe wyroby zabrałem, a zagraniczne towary zostawiłem. Ja proszę Sądu, stale tylko popieram przemysł krajowy.

Nieważna gra.

Zatarg przy partji domina.

Człowiek, który przegrał, chce się odegrać.

Wolf Kornberg umówił się z Zelmanem Kaganem, że zagra z nim trzy partje w domino. Ale ponieważ wszystkie trzy partje przegrał więc domagał się rozegrania czwartej.

Kagan jednak kategorycznie odmówił.

— Nie chce mi się. Sie śpieszę i mnie już nudzi ta gra.

— Nie łżyj pan! — oburzył się Kornberg Panbyś grał dzień i noc i pan się nigdzie nie śpieszył Tylko pan złapałeś parę złotych za te trzy partje i pan się boisz oddać Nie bądź pan świnią i daj się pan odegrać

— Nie chce mi się. Boli mnie głowa.

— Kupie panu proszek.

— Nie będę grał.

— Panie K.! Żebyś pan taki zdrów był że pan zagrasz jeszcze jedną partję.

To poskutkowało. Kagan zgodził się na jeszcze jedną partję.

Tym razem nareszcie wygrał Kornberg

— Przynajmniej choć trochę się odegrałem — ucieszył się. — No! Płać pan!

Ale jakież było jego zdumienie, kiedy przeciwnik wzruszył obojętnie ramionami.

— Grać, grałem. Ale płacić nie płacę.

— Dlaczego?

— Bo ta partja jest nieważna. Ona była pod przymusem i się nie liczy.

— Pan się przysięgałeś na moje zdrowie. Ja i tak mam chorą wątrobę i nie mogłem ryzykować. I musiałem grać.

— Jak pan grałeś, to pan płać.

— Grać musiałem, ale płacić nie muszę. Pan się przysięgałeś tylko co do grać.

Bezczelność przeciwnika wyprowadziła p Kronberga z równowagi.

— Panie K! — wrzasnął. — Żebyś pan taki zdrów był, że pan zapłacisz!

— Żebyś pan taki zdrów był że nie zapłacę.

— Taaak! Żebyśmy tak razem byli zdrowi, że pan za chwilę będziesz niebezpiecznie chory.

Rezultat tych zaklęć był taki, że obu panów musiało opatrywać pogotowie. Oprócz odszkodowania za zniszczenie urządzeń kawiarni, w której odbywała się gra zapłacą po 30 zł. za zakłócenie spokoju publicznego.

NIESWIEŻA PIECZEŃ

W USTACH ŁAGODNEGO PIJAKA

P. Wacław Raczewski kiedy sobie podpije jest bardzo łagodnie nastrojony i nie lubi nikomu robić nieprzyjemności.

Dlatego pewnego razu, kiedy po większem pijaństwie na imieninach, wszedł do jakiejś restauracji na jeszcze jednego i na zakąskę dano mu nieświeży kawałek mięsa pan. R. nie chcąc robić restauratorowi nieprzyjemności, usiłował za wszelką cenę mięso zjeść.

Pomimo najlepszych chęci jednak nie mógł przełknąć.

— Nie idzie — westchnął ciężko, patrząc nieśmiało na gospodarza.

— Pójdzie, tylko śmiało — dodał mu otuchy gospodarz. — Trza się jeszcze napić.

— Tak pan myśli? To nalej pan jeszcze jednego.

Ale po drugim kieliszku mięso nic nie straciło

na przykrym zapachu

i w dalszym ciągu miało kwaśny smak.

— Cholera, może jak w palce wezmę, to prędzej w usta wlizie — kombinował p. R.

Wziął mięso w rękę, dla odwagi wypił trzeci kieliszek i siłą wepchnął mięso do ust.

Ale przyzwyczajone widać do świeżego mięsa usta, nie chciały tego ładunku przyjąć.

Mięso wysunęło się i upadło na podłogę.

P. R. podrapał się w głowę, podniósł mięso i starannie zaczął je czyścić Delikatnie zdjął włos, który się z podłogi przylepił, obejrzał go i filuternie uśmiechnął się do gospodarza.

— Jakaś blondynka dziś u pana była, co?

— Rzeczywiście, pan szanowny ma oko — pochwalił gospodarz.

Po oczyszczeniu mięsa pan R. wypił czwarty kieliszek, znów spróbował przełknąć mięso, ale widząc, że wszelkie wysiłki są bezcelowe, rozłożył bezradnie ręce.

— Nie idzie — oświadczył gospodarzowi — Weź pan to mięso spowrotem.

Ale gospodarz okazał się wysoce nietaktownym i niewdzięcznym. Mięsa przyjąć nie chciał.

— Co ja z nim zrobię? — mówił. Całe powalane.

— Do bigosu się przyda — perswadował pan R.

Gospodarz jednak nie dał się przekonać i żądał zapłaty. Wówczas łagodność pana R. znikła bez śladu.

— Co. — ryczał. — Ja, żeby panu przykrości nie robić pół godziny się morduję! I za to mam płacić?

I oburzony na niewdzięczność gospodarza zabrał się do demolowania restauracji Za ten wybuch zapłaci z mocy wyroku sądu 50 zł. grzywny.

„Przystojny nos".

AWANTURA W CUKIERNI.

Są różne nosy. Małe, duże, średnie.

P. Eugenjusz Piżyk ma duży nos. Nawet bardzo duży. Ale to nie upoważnia nikogo do głupich przycinków i kpin.

Nic więc dziwnego, że p. Eugenjusz był mocno zdenerwowany, gdy pewnego razu siedząc ze znajomą w cukierni, słyszał powtarzające się bez przerwy przy sąsiednim stoliku zdanie.

— Uj, co za nos, co za nos! Z takim nosem można zrobić karjerę!

P. Eugenjusz siedział jak na rozpalonych węglach. I gdy po raz dziesiąty usłyszał przy sąsiednim stoliku:

— Ale nos! Co za nos! Nadzwyczajny nos!..

Nie wytrzymał. Zerwał się od stolika złapał krzesło i zaczął nim okładać naoślep swych sąsiadów.

W ten sposób p. Eugenjusz znalazł się przed Sądem Grodzkim, oskarżony przez Zelmana Nojsztata i Mojżesza Cynkowera o dotkliwe pobicie.

— Wysoki Sądzie! — opowiadał pokrzywdzony Nojsztat. Ni z tego, ni z owego mnie zaczęli bić i kolegę bili też...

— Jakto bili? Przecież oskarżony był sam?

— Możliwe. Ale mnie się wtedy zdawało że bije dziesięciu. I ja nie miałem pojęcia za co! Ten pan ma, owszem bardzo przystojny nos, ale co to nas obchodzi? Czy my jesteśmy artyści malarze? My jesteśmy kupcy.

— Ale mówiliście panowie o nosie.

— Owszem, ale nie o tego pana, ani wogóle o nosie, co się znajduje na twarzy. Nasz jeden znajomy zarobił na giełdzie parę tysięcy. To myśmy się zachwycali, jakiego on ma nosa! Tu się rozchodziło o handlowy nos, o zdolności.

P. Eugenjusz po takiem wyjaśnieniu oświadczył, że gotów jest obydwóch panów przeprosić. Ale pokrzywdzeni nie zgodzili się.

— Trzeba mieć nosa — oświadczyli — i wyczuć najpierw a dopiero potem robić! A nie zaczynać od bicia!

Sąd skazał p. Piżyka na tydzień aresztu z zawieszeniem wykonania kary na rok.

Kieliszek wódki

na dwa hausty.

Ludzie źle wychowani spełniają wielkie posłannictwo: od czasu do czasu słyszy się od nich prawdę.

DWA SZCZYTY:

1) Dobrego wychowania:

Jeśli dżentelmen, będący w Afryce w chwili kiedy zaczynają go jeść żywcem mówi im: „smacznego"!

2) Roztargnienie

Jeśli poseł sejmowy, mający wolny bilet kolejowy pierwszej klasy, wykupuje bilet drugiej klasy, wsiada do trzeciej i w drodze płaci karę za jazdę bez biletu.

ZAGADKA ORMIAŃSKA.

Co to jest? Ma dwa skrzydła dwadzieścia dwie nogi, jedenaście nosów i biega po polu?

— ???

— Drużyna footbalowa

KĄCIK NAUKOWY.

„Schiller nie mógł pisać, gdy w pokoju był pożar. Göthe spędził wiele lat na leżeniu nocą w łóżku. Moliere nie znosił bólu zębów.

Zwykły papieros egipski zawiera tyle nikotyny, że kropla jej położona na języku psa, może uśmiercić dorosłego człowieka.

Przed kościołem stoi żebrak. Stoi już na tem miejscu od kilku lat wszyscy go znają.

Pewnego razu podczas ulewnego deszczu, żebraka nie było na miejscu, natomiast na murze była nalepiona kartka:

„Spowodu niepogody żebrzę przy ul. Mostowej 80 m. 27 lewa oficyna".

RADA DLA PIJAKÓW.

Dzieci swe ucz alfabetu w sposób następujący:

Abrikotine, Benedictine, Czysta, Dry Madera, Eierkoniak, Firmowa, Gorzałka etc.

V. S. O. P. na koniaku oznacza: Vačpan Sobie Oczywiście Popije

Czysta wyborowa źle wpływa na czystość wyborów.

Człowiekowi, który wypija kieliszek wódki na dwa hausty nie podawać ręki. To kretyn.

Nieznajomy szwagier.

ZAGRANICZNA NIESPODZIANKA.

Doktór Wrzoskowicz rzucił okiem na kopertę. Adres machnięty był szerokiem, zawadjackiem pismem, w kącie angielski znaczek pocztowy — doktorowi to wystarczyło.

— List od Anielki.

Pani doktorowa podniosła głowę z nad książki. Z sąsiedniego pokoju zajrzał Władek i Halinka.

— List od Anielki? Niechże ojciec prędko przeczyta.

— Co ona pisze? Czy wraca?

Pan doktór rozciął kopertę i głośno przeczytał:

„Drogi Papciu, Droga Mamciu i Wy, Władku i Halinko!

Przedewszystkiem, hurra! Zdałam egzaminy w pierwszym turnusie i wobec tego już za cztery dni wyjeżdżam do domu. Przyjadę w piątek, pociągiem o szesnastej trzy dzieści. Przywożę ze sobą mojego Anglika — nazywa się Joe i jest bardzo dystyngowany. Proszę Was, żebyście byli dla niego bardzo uprzejmi. Jedno nieszczęście, że nie rozumie ani słówka po polsku, ale to nic. Śpieszę kończyć, bo Joe już ciągnie mnie na spacer. Żegnam Was

Wasza Anielka".

Kiedy pan doktór skończył czytanie, cała rodzina spojrzała po sobie. Pierwszy przemówił Władek:

— No co Zawsze mówiłem, żeby mnie ojciec wysłał na studja zagranicę. Jużbym był żonaty z córką jakiegoś miljonera. Anielka ma szczęście.

— Mój drogi, z tobą to co innego. Chciałeś być adwokatem, mogłeś nim zostać, tylko studjując w kraju. Rozumiem jeszcze inżyniera, historyka, językoznawcę itp. Ci mogą studjować zagranicą, ale adwokat?

— Wstydź się, Władku, — zgromiła syna pani doktorowa, cóż to? Zazdrosny jesteś o własną siostrę? Zresztą, może ten Joe ma rodzeństwo, jeszcze się i dla ciebie znajdzie jakaś partja.

— Że też Anielka nigdy bliżej nic nie napisze o tym swoim Angliku — zauważył ojciec. A Halinka płonęła:

— To musi być jakiś lord!

— Albo syn jakiegoś wielkiego przemysłowca. Ach, tam są bogacze, nie to, co u nas — westchnął Władek.

Pani doktorowa przywołała ich wszystkich do rzeczywistości.

— Przedewszystkiem trzeba jakoś przyzwoicie przyjąć tego mister Joe. Nawet nie znam jego nazwiska. Odda mu się niebieski pokój. Szkoda, że on nie umie po polsku Choć całkiem zrozumiałe. Zagranicą mówi się tylko po angielsku i po francusku.

To są europejskie języki. Ewentualnie po włosku lub po hiszpańsku. Nie przyprowadzaj Władku Grotkowicza.

— Dlaczego? Taki miły chłopiec i dobrze wychowany...

— Co z tego, kiedy to zwykły plebejusz nie szlachcic. O, zaproś zato młodego hrabiego Pustowskiego, albo tego... wiesz Rostoczyńskiego. Trzeba się pokazać przed zagranicą. I trzeba będzie nauczyć pokojówkę żeby mówiła mu „please, sir".

— Ojej, jak to będzie wspaniale — ucieszyła się Halinka, — zupełnie, jakbyśmy byli zagranicą. Może zaczniemy od dziś rozmawiać po angielsku? „Good morning, how do you do? I love you, my darling..." Ach, co za piękny język! To nie to, co po polsku tak całkiem zwyczajnie.

Władek wybuchnął śmiechem.

— Nie masz czego się śmiać, — zmitygowała go matka, — w tem, co Halinka mówi nie widzę nic śmiesznego. Jej projekt mi się podoba....

Cztery dni minęły w gorączce. Służące państwa doktorostwa od rana do nocy biegały, szorowały, czyściły, przesuwały, okurzały... Pani doktorowa wymyślała menu obiadowe, Halinka biegała rozgorączkowana a Władek z kolegami obmyślał, jakby najlepiej ubawić cudzoziemca. Pomyślcie tylko prawdziwy cudzoziemiec z zagranicy!

Nadszedł wreszcie „ów" dzień.

Władek był na dworcu już o czwartej. Przechadzając się po peronie myślał, jak to ów „szwagier" (bo ani chwili nie powątpiewano, że mister Joe ożeni się z Anielką) zaprosi go do swego majątku w Anglji.. Kto wie, może ma swój jacht, zrobiłoby się podróż hen do Indyj, do Kanady, Anstralji, gdzie pieprz rośnie...

Chwała Bogu, pół do piątej — przyjeżdża pociąg. Władek rzuca się, jak oszalały na poszukiwanie „mister Joe" (prawda, Anielka też przyjechała)...

Z jednego wagonu wychyla się znajoma ciemna główka. Nareszcie Anielka. Młoda panna wysiada z wagonu z rasowym scotch terrierem pod pachą:

— Jak się masz Władku? Spojrzyj, co za śliczny psiak. Nauczyłam go już po polsku — Joe, podaj łapkę!

Naucz czytać analfabetę!

Pod tem hasłem zrzeszenia społeczne organizują drugi Miesiąc walki z analfabetyzmem. — Wskazówki w Polskiej Macierzy Szkolnej, Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 7

SEN WICKA.

Kapitan: — Dzisiaj— statek dobrze się rozkołysał.
Wuj Tom: — Co za wstrętny dym?
Kłaczek: — To przecież cygaro, które mi pan podarował.

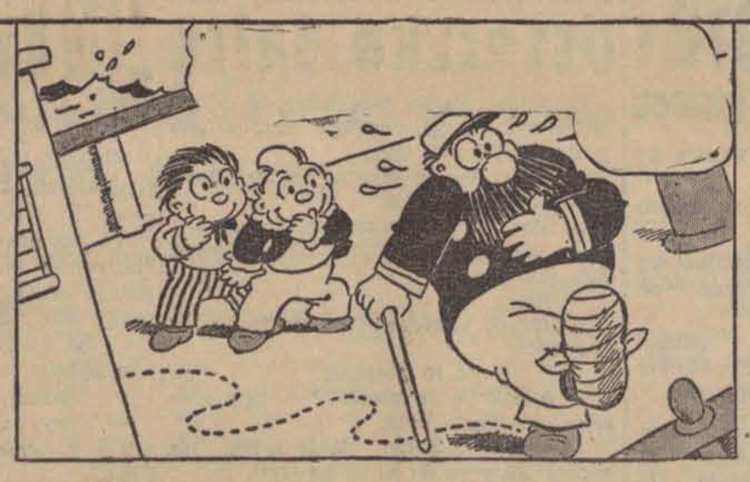

Wacek: — Patrz, wujek spaceruje, jakby wypił litr czystej.
Wujek Tom: — Mój żołądek! Cały mi podchodzi do gardła! Ktoby się tego spodziewał po Kłaczku!

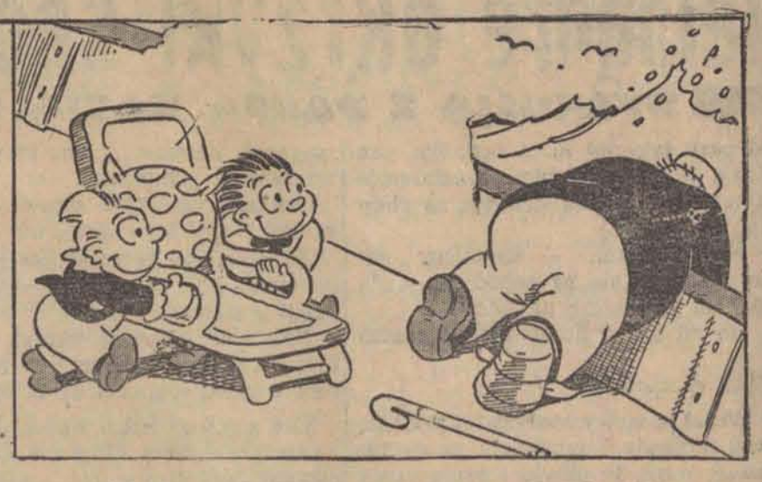

Wicek: — Co to wujaszek jedzie do Rygi?— Dlaczego nas ze sobą nie zabierze?
Wicek: — Dawaj prędzej fotel bo nam się nasz grubasek zmarnuje.

Wicek: — Siadaj wujaszku, może ci ta Ryga pomogła.
Wujek Tom: — Dajcie mi spokój chłopcy, żyć mi się odechciewa.

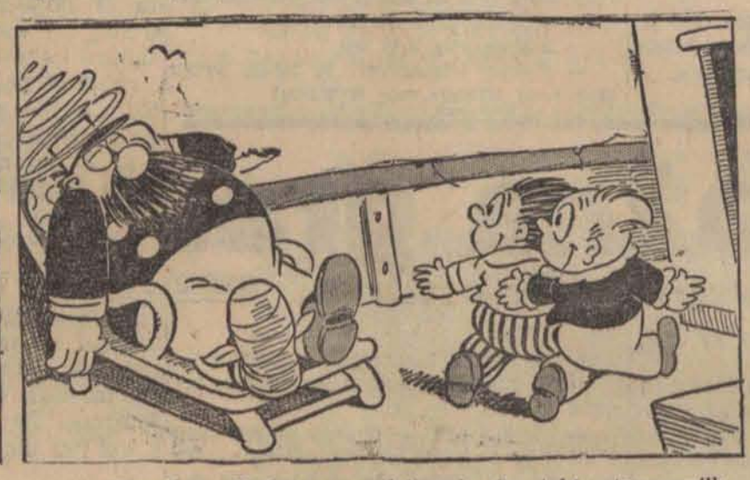

Wicek: — Ktoby się spodziewał, że taki stary wilk oceanów choruje na morską chorobę...
Wacek: — Może coś przekąsi.

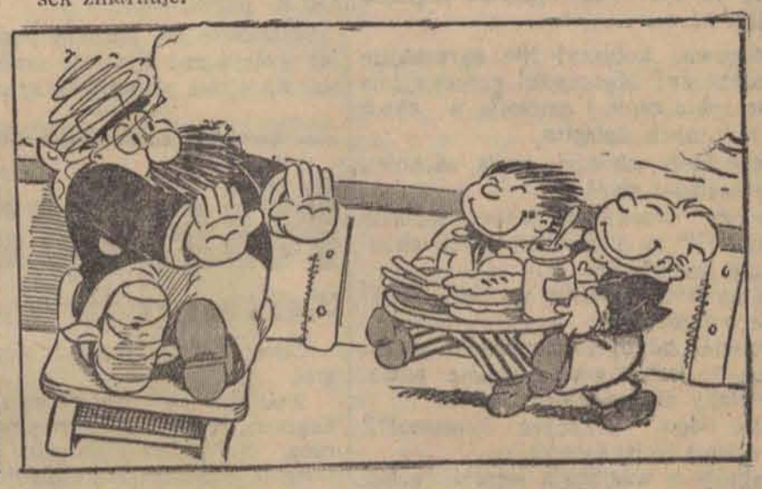

Wicek: — Wujaszku, wzięliśmy dla ciebie, ze stołu kilka smakołyków, które lubisz.
Wujek Tom: — Nie mogę na to patrzeć.

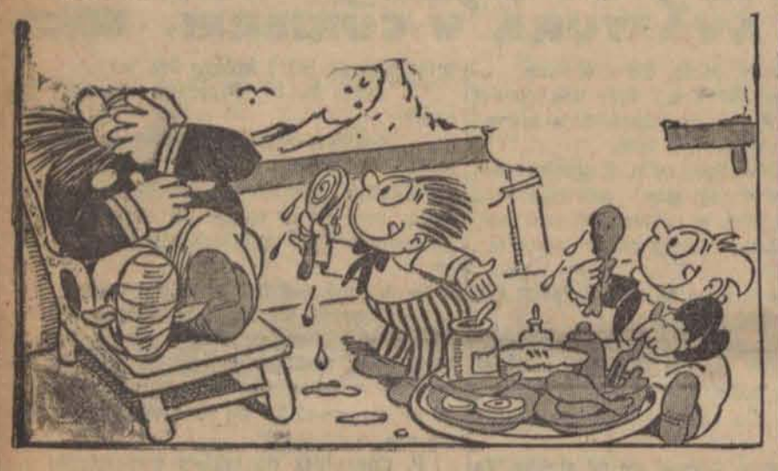

Wacek: A może to udko, wujaszku?
Wujek Tom: — Na sam widok mi się niedobrze robi.

Wicek: — To dziwne, jak mi to jedzenie smakuje.
Wacek: — Widać, że do pałaszowania nie trzeba być marynarzem.

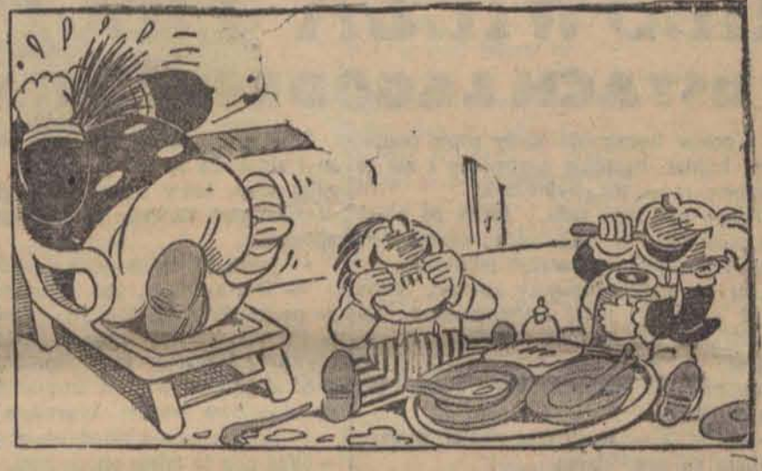

Wicek: — A teraz torcik przekładany czekoladową masą.
Wacek: — Wujaszek znowu odjeżdża do Rygi?

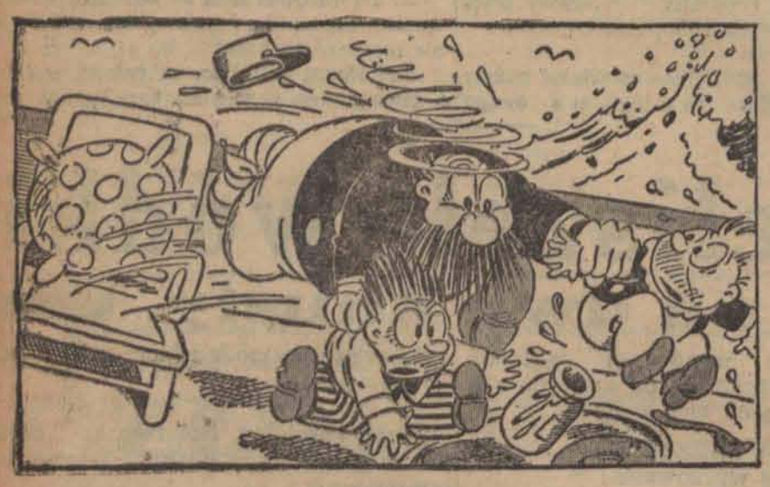

Wujek Tom: — Ja was nauczę drwić ze starego marynarza!

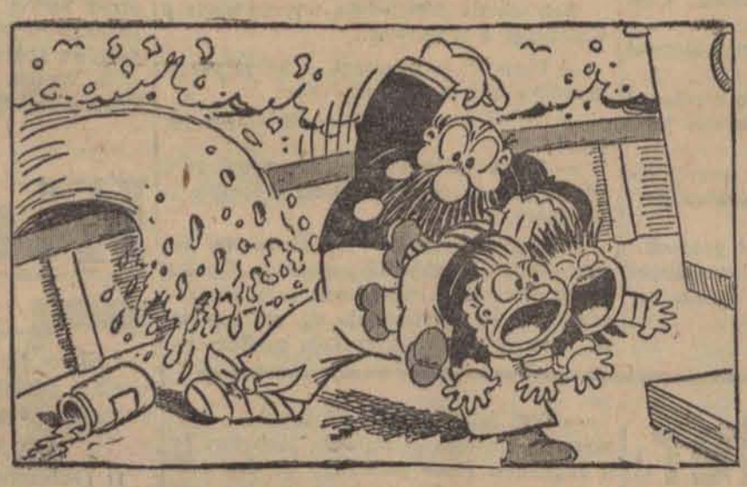

Wicek: — Ależ wujaszku to pomyłka, myśmy ciebie tylko obronili od nudności.

Wujek Tom: — Drugie danie zaraz na stół?
Ciocia Tekla: — Co? Już wyzdrowiałeś?

B. CORD.

Sztukmistrz.

Na ulicach dzielnicy arabskiej Kairu włóczyły się tysiące bezdomnych dzieci. Przed wiecznie otwartemi drzwiami arabskich kawiarni rozkładali dywaniki sztukmistrze i tancerki. Kelnerzy wynosili stoliki na tarasy — goście gromadzili się i sypali miedziaki do talerzyków.

Przewodnik prowadził jakieś międzynarodowe towarzystwo i objaśniał im gardłowym językiem angielskim — cuda wschodnich miast rozkoszy.

— Może państwo obejrzą sztuki czarodziejskie? — zapytał zachęcająco.

Towarzystwo usiadło przy kilku wolnych stolikach. Kelnerzy przynieśli ciemny gęsty napój, zwany tutaj szumnie kawą. Panie skrzywiły się, łykając z przymusem gorzki napar.

— Kiedyż przyjdą sztukmistrze? — rozległy się natarczywe pytania.

Dragoman, który już uprzednio porozumiał się z właścicielem gospody, począł uspokajać Europejczyków.

— Zaraz, zaraz przybędą sztukmistrze. O tej właśnie godzinie daje widowisko u Abdalaha wielki czarodziej Sajanid. Proszę o chwilkę cierpliwości.

Goście dalej popijali kawę i niecierpliwili się. Kawiarnia tymczasem zaludniła się Arabami, przybranymi w białe burnusy. Pociągłe twarze zdały się patrzeć na przybyszów obojętnie. Wielu z nich miało broń przy sobie. Długie miecze zwisały im u boków. Niektórzy mieli tylko sztylety, zatknięte za szarfy jedwabne, okręcone dookoła wysmukłych bioder.

Nagle na ulicy wszczął się gwar. Europejskie towarzystwo poczęło objawiać zamiepokojenie. Może to znów awantury arabskie, od jakich roi się w europejskich gazetach? Sassabaneh — dragoman — uspokoił ich znów i wyjaśnił, że nadchodzi właśnie słynny sztukmistrz, czarodziej w jednej osobie, wraz ze swoją eskortą.

Za chwilę już dwaj maleńcy Arabi rozciągnęli u stóp zgromadzonego na werandzie towarzystwa puszysty dywan. Potem usiedli po obu brzegach, a wgłębi umieścił się czarodziej, uzbrojony w długi flet z hebanowego drzewa.

Starzec przez chwilę wycierał starannie instrument, potem dał ręką znak dwu pomocnikom. Chłopcy uderzyli w maleńkie bębenki. Potem starzec zaczął grać i nagle puszysty dywan urósł pośrodku, wzniósł się — potem pękł i wydobył się z niego, a raczej wypłynęła, jak zjawa, drobna postać dziewczęca.

W jaki sposób była schowana w dywanie? To tajemnica starego czarodzieja, dosyć, że właśnie on — sztukmistrz „wyczarował" zjawisko nieziemskie i stawił je przed oczy dostojnym gościom.

Sztuczka udała się. Europejczycy już zamierzali bić brawo, gdy dragoman dał znak ręką, że widowisko nie ukończone jeszcze. I w samej rzeczy starzec grał dalej — chłopcy bili wściekle w bębenki a cudowna dziewczyna poczęła tańczyć.

Była ona niezwykle piękna — o kształtach Fani. Oczy miała wielkie i płonące, jak dwa czarne djamenty. Przezroczysta jej szata uwidoczniała klasyczne piękno jej ciała. W takt tajemniczych pląsów szata o kolorze tęczy poczęła wirować w powietrzu, spadać i wznosić się dokoła ciała tancerki, jak zwiewna zasłona z mgły.

Goście trwali nieporuszeni. Czegoś takiego nie widzieli jeszcze w brudnym Kairze.

Dragoman był zadowolony i gdy tylko widowisko się skończyło pierwszy sięgnął do kieszeni po datek dla tancerki, która wreszcie teraz na tarasie, między gości, z mosiężną miseczką po datki.

Europejczycy wzięli ją między siebie. W oczach białych kobiet klasyczne jej piękno wywoływało płomienie zazdrości.

— Ależ piękna! — wzdychali mężczyźni.

— Klasyczna Arabka! — dodawały kobiety.

— Jest jedyną pięknością w Kairze. Ten stary to jej ojciec, a ci dwaj malcy to bracia. Ona jest prawdziwą podporą dla Alego - czarodzieja. Gdyby nie ona — starzec napewno umarłby z głodu.

Posypały się datki. Ali - czarodziej krzywił się nieco, bo biali panowie mało sypali w miseczkę. Podobno i u białych jest kryzys — straszne słowo!

Nagle wśród Arabów, zgromadzonych na tarasie, wszczął się ruch. Wystąpił z ich koła jakiś młody, przystojny człowiek. Nakrył połowę twarzy zawojem i kazał sobie przyprowadzić konia. Za chwilę już siedział na rumaku. Europejczycy sądzili, że Arab odjedzie — ale on zawrócił konia i stanął tuż przed zdumionym starcem. Potem nachylił się do ucha czarodzieja i coś mu powiedział stanowczo. Starzec padł na kolana, błagając go o coś.

Europejczycy przyglądali się tej scenie w milczeniu. Potem jeździec wjechał na środek puszystego kobierca i nachylił się nad dziewczyną. Stary czarodziej rzucił się pod konia, błagając jeźdźca o litość. Ale Arab był nieugięty i wreszcie dobywszy miecza, wolną ręką porwał dziewczynę wpół, uniósł do góry i położył przed sobą na siodle.

Ali rzucił się pod kopyta końskie, ale padł na ziemię odtrącony ostrym mieczem Araba.

Europejczycy struchleli.

— Co się stało? — poczęli pytać dragomana.

— Ot, arabskie zwyczaje — odparł przewodnik. — Porwał dziewczynę staremu który teraz pewnie skona z głodu.

Ali wił się na dywanie w rozpaczy. Europejczycy chcieli przywołać policję, ale rozbójnika, który porwał dziewczynę, już nie było. Nie pozostało więc im nic innego, jak złożyć się dla starego czarownika, by dać mu coś na otarcie łez.

Gdy odjechali — wrócił na siwym koniu znakomity jeździec i rozbójnik w jednej osobie. Dziewczyna „porwana" zeskoczyła lekko z konia i rzuciła się do starego ojca z pytaniem:

— Ile dali pieniędzy?

Tłum. ER.